

Nr 16 (76)

23 grudzień 2008 r., cena **3,50 zł**
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0697 459 445

www.nasze-poloniny.pl

nasze-poloniny@wp.pl

Czytelnia dla dorosłych

**PRYWATNA
SZKOŁA JAZDY**

MARIAN POTUCZKO

ul. Fabryczna 9a
38-700 Ustrzyki Dolne

tel. (013) 461 14 89, kom. 0605 333 540



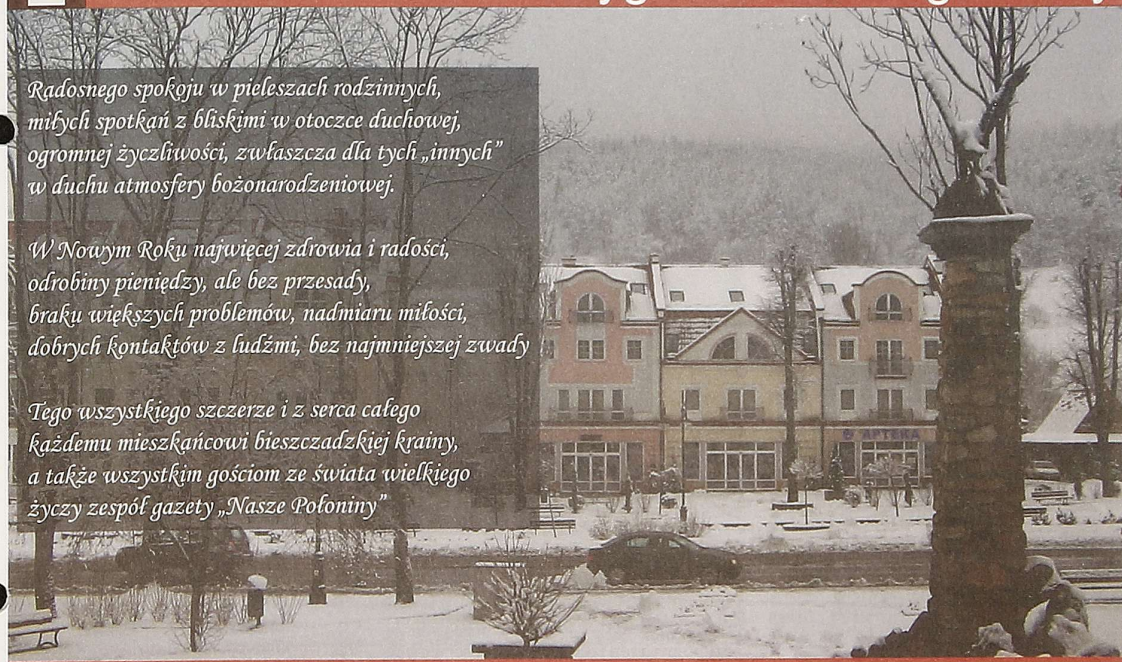
NASZE POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

*Radosnego spokoju w pieleszach rodzinnych,
miłych spotkań z bliskimi w otocze duchowej,
ogromnej życzliwości, zwłaszcza dla tych „innych”
w duchu atmosfery bożonarodzeniowej.*

*W Nowym Roku najwięcej zdrowia i radości,
odrobiny pieniędzy, ale bez przesady,
braku większych problemów, nadmiaru miłości,
dobrych kontaktów z ludźmi, bez najmniejszej zwady*

*Tego wszystkiego szczerze i z serca całego
każdemu mieszkańcowi bieszczadzkiej krainy,
a także wszystkim gościom ze świata wielkiego
życzy zespół gazety „Nasze Połoniny”*



Trud sprzątania po wojnie

Str. 17-19



„Narciarstwo ustrzyckie to dla mnie sprawa honoru”

Str. 4-5



Bronisław Mrugała

Na ucho

Małe, duże serca

Święta Bożego Narodzenia to taki okres, który wyzwala najlepsze instynkty nawet u największych twardzieli. Nikogo jednak nie dziwi gdy odrobinę swojego małego serca chcą oddać innym ci najmłodszy. Nie inaczej ma się to w szkole podstawowej w Ustianowej. Tutejsze dzieci z najmłodszych klas od 1-3 przygotowały pod okiem swoich opiekunów przepiękne stroiki, które przekazały Zarządowi Rejonowemu PCK w Ustrzykach Dolnych. Zostaną one podarowane podopiecznym, którym na pewno umilą święta.

Czyżby zieloni wandalę?

Zawsze nam się wydawało, że leśna brać to tacy ludzie, dla których każda roślinka, każdy krzaczek czy drzewo to obiekty swego wielbienia i niszczenie tego to największy wandalizm. Wydawało się, to najlepsze określenie. Możemy uznać to za czas przeszły. Ostatnio ta leśna brać dokonała swego ekshibicjonizmu wycinając w pień drzewa otaczające budynek nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. Pod ostrza siekier lub raczej pił motorowych poszły piękne brzozy i świerki. Drzewa, które temu miejscu przydawały uroku, leżą sobie teraz w równiutko poukładanych metrach. Co ważne ten szary smutny budynek widać teraz w całej okazałości i naprawdę nie ma się czym chwalić. Nadleśnictwo dotoczyło do tych, którzy chcą miasto przekształcić w wybrukowaną, betonową pustynię.

Niebezpieczne skrzyżowanie

Zmiany organizacji ruchu na niektórych ulicach w Ustrzykach spowodowały, że po mieście jeździ się coraz bardziej wygodnie i bezpiecznie. Bezpieczeństwo jazdy poprawiło również zainstalowanie świateł na najbardziej niewralgicznym skrzyżowaniu w centrum miasta. Od czasu do czasu zdarzy się tam jeszcze jakaś stłuczka, ale jak wiadomo niedzielnych kierowców nie sięją i jakiś „zaspany” się tam jeszcze znajdzie. Pod rozważę władz samorządowych miasta warto poddać by zastanowiły się nad możliwością lub być może nawet koniecznością zainstalowania sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic 1-go Maja, Rzecznej i Korczaka. W tej chwili



to skrzyżowanie stało się najbardziej niebezpiecznym w mieście. Szczególnie widać to rano i w godzinach szczytu kiedy to z ulic Rzecznej i Korczaka trudno włączyć się do ruchu. To tutaj w tej chwili jest najwięcej stłuczek kolizji i wypadków. Wyjazd z tej ostatniej ulicy sprawia kierowcom najwięcej kłopotów, gdyż widoczność jest tutaj bardzo ograniczona i wyjazd na 1-go Maja jest dość stromy.

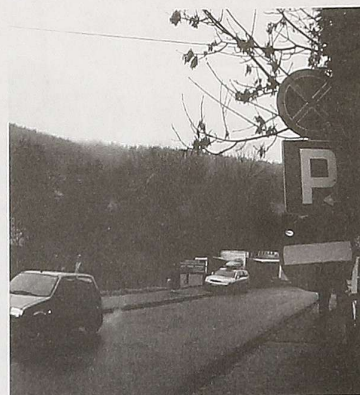
Samochodem do przedszkola

Skarżą się rodzice prowadzący swoje pociechy do przedszkola przy ulicy Pionierskiej, że ruch samochodowy jaki panuje rano przed budynkiem przedszkola przypomina ten jaki można zaobserwować przed niejednym hiper- marketem. Ta zmotoryzowana część rodziców postawiła sobie za punkt honoru by podwieźć dziecko jak najbliżej drzwi wejściowych. Manewry jakie w tym czasie wykonują, powodują, że ci piesi krązą pomiędzy samochodami jak w niezłym slalomie. Może warto byłoby postawić tam całkowity zakaz wjazdu. W interesie dzieci nie rodziców. Najwyższy czas postawić tam też tablicę „uwaga dzieci” i poprawić niewidoczne już oznakowanie przejścia dla pieszych. Jak zdążyliśmy zaobserwować ograniczenie prędkości na tej ulicy na kierowcach nie robi najmniejszego wrażenia.

ul. Korczaka

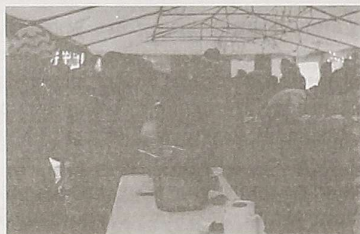
W dniu 17 grudnia bieżącego roku w Ustrzykach Dolnych przy wjeździe na ulicę Korczaka od strony ulicy Kolejowej pojawił się (zdjęcie obok) znak drogowy

oznaczający zakaz wjazdu pojazdów od strony jego umieszczenia czyli od ulicy Kolejowej. Znak umieszczono w mało widoczny sposób i kierowca zauważył go dopiero przy w ostatniej chwili, lub wcale. Wywołało to panikę i zdenerwowanie zwłaszcza, że jest to najlepsza droga dojazdowa „Zielonego rynku”. Pojawiały się liczne pytania: dlaczego zrobiono z ulicy Korczaka jezdnię jednokierunkową? Dlaczego na ulicy Kolejowej nie umieszczono nakazu jazdy prosto? Jak będzie w tej sytuacji funkcjonował „Zieliny rynek”? Odpowiednie służby Bieszczadzkiego Starostwa Powiatowego nic nie wiedziały o zmianie organizacji ruchu w mieście. Dopiero później okazało się, że znak postawiono w związku z awarią ciepłociągu przy ulicy Korczaka. Dlaczego postawiono znak „zakaz wjazdu” a nie informacyjny „droga bez przejazdu” uniemożliwiając w ten sposób dojazd do placu targowego pozostanie tajemnicą tych, którzy go ustawili.



Wigilia na ustrzyckim Rynku

W dniu niedzielę 21 grudnia 2008 roku na ustrzyckim Rynku słysząc było głośnie kołędowanie w wykonaniu miejscowych zespołów artystycznych.. W stojących w pobliżu estrady namiotach miejscowe restauracje „Niedźwiadek” i „Bieszczadzka” serwowały gościom tradycyjne potrawy wigilijne. Trochę nie dopisała pogoda ale atmosfera była naprawdę gorąca. Pomysłodawcą imprezy jest działające pod patronatem burmistrza Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji a współorganizatorem Ustrzycki Dom Kultury. Serdecznie gratulujemy pomysłowi. ■



Rozmowa „Połonin” – dziś Bronisław Mrugała z Bronisławem Mrugałą właścicielem największych ustrzyckich wyciągów narciarskich rozmawia Marek Prorok.



Marek Prorok: Proszę na wstępie o kilka informacji przybliżających czytelnikom pana obiekty narciarskie.

Bronisław Mrugała: Stacja narciarska „Laworta” należy do firmy ABN sp. z o.o. której jestem współwłaścicielem i obejmuje jedyny w Bieszczadach wyciąg krzesłkowy o długości 1300 metrów i zdolności przewozowej 1200 osób na godzinę, wyciąg orczykowy dwuosobowy oraz mały wyciąg orczykowy dla początkujących narciarzy. Do dyspozycji naszych gości są tutaj dwie trasy narciarskie dla doświadczonych narciarzy i jedna dla początkujących. Trasy na Laworcie posiadają ważną homologację FIS i mogą się na nich odbywać zawody każdej rangi. Dotykowo na Laworcie oferujemy naszym klientom ponad 40 miejsc noclegowych oraz porządną restaurację. W bezpośredniej bliskości stacji narciarskiej Laworta w miejscowości Łodyna dysponujemy, należącym do mojego wspólnika, uroczym pensjonatem z nowoczesnym zapleczem restauracyjnym dla stu kilkudziesięciu gości. Jeżeli chodzi, o należącą do mnie, stację narciarską Gromadzyni to dysponuje ona dwoma dużymi podwójnymi wyciągami orczykowymi, jednym średnim talerzowym oraz małym, przeznaczonym do nauki jazdy. Posiada trzy trasy narciarskie plus jedna mniejsza dla początkujących narciarzy. Również trasy na Gromadzyniu posiadają homologację FIS.

Marek Prorok: Corocznie na obiektach, które pan reprezentuje odbywa się wiele interesujących imprez narciarskich. Jakie imprezy są zaplanowane na ten rok? Które z nich chciałby pan szczególnie polecić?

Bronisław Mrugała: Powiem tylko o jednej, szczególnie ważnej, bo tego typu impreza trafia do Ustrzyk Dolnych raz na kilka lat. Otóż w nadchodzącym sezonie zimowym będziemy organizować w naszym mieście Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży w sportach zimowych. Odbędzie się u nas narciarskie konkurencje alpejskie oraz rywalizacja snowboardzistów. Konkurencje alpejskie zostaną przeprowadzone w dwóch kategoriach wiekowych, juniorów i juniorów młodszych a dodatkowo zawody juniorów będą równocześnie Mistrzostwami Polski.

Planujemy, że slalomy giganty zostaną rozegrane na Laworcie a slalomy specjalne na Gromadzyniu. Gromadzyni dysponuje rynną snowboardową, stąd też tutaj właśnie odbędzie się rywalizacja snowboardzistów. Zawody odbędą się w lutym. Wyznaczone są dwa terminy w zależności od warunków pogodowych. Jest to impreza naprawdę dużej rangi o wyjątkowo prestiżowym charakterze, stąd też musimy dołożyć wszelkich starań aby wypadła bez zarzutu.

Marek Prorok: Działalność gospodarczą, którą pan prowadzi wiąże się z dużym ryzykiem, bo z jednej strony wymaga ogromnych nakładów finansowych a równocześnie jest w znacznym stopniu uzależniona od kaprysów pogodowych. Jak wygląda to według pana?

Bronisław Mrugała: W omawiane stacje narciarskie zainwestowaliśmy znaczne środki finansowe, które w pewnej części pochodzą z kredytów bankowych. Ostatnie dwie zimy były niezbyt udane i stąd, nie ma co ukrywać, zamknęliśmy te sezony stratą finansową. Oprócz wspomnianych kosztów obsługi zadłużenia i codziennych kosztów eksploatacyjnych ponosimy również koszty podatków i opłat lokalnych, które na przykład w przypadku Laworty wynoszą około 100 tysięcy złotych rocznie. Dla zobrazowania jakie inne koszty wiąże się prowadzeniem stacji narciarskiej podam tylko przykład naśnieżania. Abstrahuję tu od konieczności zbudowania instalacji naśnieżającej a przedstawię tylko tak zwane bezpośrednie koszty naśnieżania, czyli koszty osobowe i ogólnie pojęte koszty energii. W przypadku Gromadzynia zaśnieżenie stoku półmetrową warstwą śniegu kosztuje około 80 tysięcy złotych. Prawdę mówiąc trudności dwóch ostatnich lat trochę przygasiły mój entuzjazm.

Marek Prorok: Przybliżmy trochę te trudności. Mówił pan już o kiepskich dla właścicieli wyciągów zimach, ale które z pozostałych uważa pan za szczególnie istotne? Rozwiązanie których trudności jest dla pana szczególnie ważne i sprawiłoby panu wielką radość?

Bronisław Mrugała: Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Są najważniejsze problemy dla działalności stacji narciarskich w Ustrzykach Dolnych. Pierwszy to baza hotelowa, zbyt skromna i na zbyt niskim poziomie. Bez poważnych inwestycji w rozbudowę bazy hotelowej będzie bardzo trudno utrzymać europejski poziom stacji narciarskich. Nasze wyciągi i trasy narciarskie są w stanie przyjąć o wiele więcej ludzi niż ma to miejsce obecnie. Dla przykładu w minionym roku tylko przez kilka dni uruchamialiśmy na Gromadzyniu drugi wyciąg, przez pozostałe dni, a było ich około osiemdziesięciu, pracował tylko jeden. Generalnie rzecz ujmując nasze problemy związane z utrzymaniem rentowności stacji narciarskich spowodowane są zbyt małą ilością klientów. Dzisiejszy klient udający się na zimowe wakacje stawia wysokie wymagania a dobrej klasy hotel jest dla niego podstawą. Drugim problemem o którym chciałbym powiedzieć

związany jest z bliskością granicy ukraińskiej a szczególnie dużego miasta jakim jest Lwów. Przez dwa lata po otwarciu przejścia drogowego w Krościenku mieliśmy licznych gości z Ukrainy i bez wątpienia były to nasze najlepsze lata. Najpierw przerażające kolejki na przejściu granicznym odstraszyły naszych ukraińskich gości a później przyjazdy zostały zablokowane przez obowiązek posiadania wiz.

Marek Prorok: Działalność którą pan prowadzi ma ogromne znaczenie dla miasta i gminy Ustrzyki Dolne. Stacje narciarskie Laworta i Gromadzyn są magnesem przyciągającym turystów. Jak układa się pana współpraca lokalnym samorządem? Czy jest coś w czym miasto gmina mogłyby panu pomóc?

Bronisław Mrugała: Współpraca z ustrzyckimi władzami układa się bardzo dobrze. Przez wszystkie lata mojej działalności spotykałem się ze strony władz samorządowych z dużym zrozumieniem. Na dzień dzisiejszy jestem w stałym kontakcie z burmistrzem Sułuj, którego bardzo cenię za pracowitość i skuteczność. To dzięki naszej doskonałej współpracy z ustrzyckim samorządem udało się kiedyś zbudować w Ustrzykach przyzwoite trasy narciarskie.. Wiem, że bez ogromnej pomocy władz miejskich byłoby to niemożliwe. W czym oczekuję pomocy? Może w dwóch sprawach. Pierwsza i z pewnością najważniejsza to ściągnięcie do Ustrzyk Dolnych poważnego inwestora z branży hotelarskiej. Miasto ma tu o wiele większe możliwości. Może skusić inwestora możliwością kupienia atrakcyjnej działki na korzystnych warunkach, czy też obietnicą ulg podatkowych a budowa w naszym mieście dobrej klasy hotelu to zadanie o priorytetowym znaczeniu. Druga sprawa to jeszcze szersza i jeszcze bardziej aktywna promocja miasta i regionu. Nie znaczy to, że nic się w tej sprawie nie robi. Może wręcz przeciwnie, dużo się robi ale może oczekiwania w tej dziedzinie są jeszcze większe.

Marek Prorok: Aby utrzymać należyty poziom usług narciarskich konieczne są ciągłe inwestycje podnoszące ich atrakcyjność. Dużo pan inwestuje: naśnieżanie, wyciąg krzesełkowy, restauracje przy wyciągach. Co planuje pan na najbliższą przyszłość? A może inaczej, jakie inwestycje są pana zdaniem konieczne?

Bronisław Mrugała: Przymierzamy się do budowy 40 osobowego pensjonatu na Gromadzyniu. Stanie on w miejscu istniejącej dzisiaj „Goprówki”. Zgodnie z planem ma on mieć cztery kondygnacje, w tym dwie w ziemi mieszczące kotłownię i szeroko pojęty kompleks narciarskich usług technicznych, oraz dwie naziemne, typowo noclegowe. Konieczna będzie również rozbudowa restauracji. Planujemy dobudowanie do niej części hotelowej oraz rozbudowę pomieszczeń restauracyjnych, tak aby mogła ona na godnym poziomie obsłużyć wszystkich gości hotelowych i przyjeżdżających na narty. Zakupiliśmy część obiektów po byłej spółdzielni mleczarskiej z myślą o przebudowie ich na obiekty hotelowe. Możliwe jest połączenie tych budynków ze stacją narciarską poprzez wybudowanie wyciągu teleskopowego. Jeżeli uda się zrealizować te plany to uczynią one z Gromadzynia stację narciarską z prawdziwego zdarzenia. O wiele większych inwestycji potrzebuje Laworta. Konieczna jest

modernizacja i rozbudowa systemu naśnieżania. Budowa hotelu przy wyciągu to warunek konieczny. W planach opracowanych wspólnie z ustrzycką gminą jest budowa na szczycie góry platformy widokowej z restauracją oraz wyciągiem łączącym platformę widokową z miastem. Do tej pory na przeszkodzie tej inwestycji stały sprawy związane z własnością gruntów, ale w chwili obecnej wymiana gruntów z Lasami Państwowymi jest finalizowana i przeszkody formalne znikną. Inwestycja szczególnie ważna i atrakcyjna bo połączy miasto ze stacją narciarską. Dzięki niej mieszkańiec Ustrzyk, czy też gość jednego z ustrzyckich hoteli będzie mógł udać się na Lawortę na nartach.

Marek Prorok: Proszę o kilka zdań o technicznych przygotowaniach do rozpoczynającego się sezonu..

Bronisław Mrugała: Technicznie i organizacyjnie jesteśmy w pełni przygotowani do sezonu. Można chyba powiedzieć, że po tegorocznych inwestycjach Gromadzyn jest technicznie w pełni doinwestowany. Wybudowana w tym roku stacja transformatorowa wraz z całą otoczką i nowymi pompami wodnymi pozwala na zaśnieżenie trasy w ciągu dwóch nocy. Nowe pompy pozwalają na przepompowanie w ciągu jednej godziny 250 kubików wody. Pewnie w przyszłości konieczne będzie jeszcze wybudowanie wodociągu pozwalającego na pompowanie wody z Jasienki ale to na razie dalsza przyszłość. Krótko mówiąc pod każdym względem jesteśmy gotowi do otwarcia sezonu i z niecierpliwością czekamy na naszych gości. Stacje narciarskie Laworta i Gromadzyn serdecznie zapraszają.

Marek Prorok: Jest pan założycielem i prezesem UKS Laworta, narciarstwo ustrzyckie zawsze leżało panu na sercu i wspierał je pan wszelkimi sposobami. Czy nadal tak będzie? Czy wzorem lat ubiegłych narciarze z ustrzyckich klubów będą mogli korzystać z pana wyciągów za darmo?

Bronisław Mrugała: Rzecz poza wszelką dyskusją. Narciarstwo ustrzyckie to dla mnie sprawa honoru i póki będzie to ode mnie zależało ustrzyccy alpejczyści będą korzystać z naszych usług bez żadnych opłat.

Marek Prorok: dziękuję za rozmowę i życzę realizacji wszystkich zamierzeń.

Bronisław Mrugała: Dziękuję.



Porozumienie pomiędzy Schidnicą a Soliną zawarte

Współpraca na pograniczu

Realizacja przez Bieszczadzkie Forum Europejskie z Leska unijnego projektu doprowadziła do podpisania porozumienia o współpracy pomiędzy merem ukraińskiej Schidnicy i wójtem gminy Solina. - Uzdrawisko Polańczyk jest perłą w naszym regionie miejscowości leżących wokół Jeziora Solińskiego. Liczymy na to, że podpisana umowa ożywi współpracę w dziedzinie sanatoryjno-wypoczynkowej i zwiększy liczbę Ukraińców odwiedzających Polańczyk, a także Polaków Schidnicę - podkreśla wójt Zbigniew Sawiński.



Z lewej Zbigniew Sawiński, wójt gminy Solina
- z prawej Roman Kopeczak, mer Schidnicy

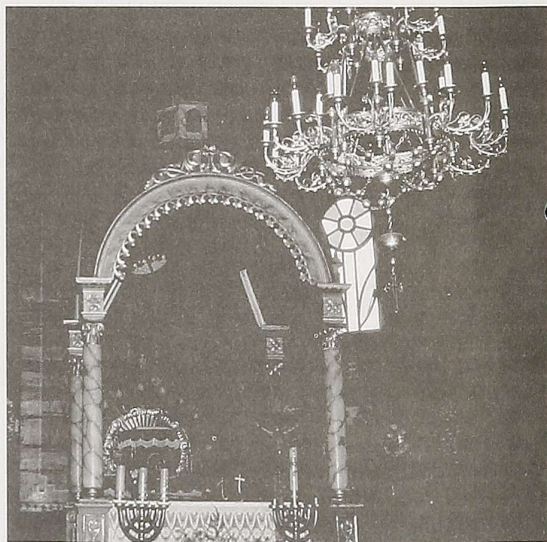
Dzięki projektowi Ukrainy mogli zapoznać się w Polsce ze standardami unijnymi dotyczącymi wyposażenia w nowoczesne urządzenia rehabilitacyjne i zabiegowe. W Polańczyku, najbardziej znanej miejscowości uzdrowskiej w Bieszczadach, przedstawiono im sposoby zarządzania i promocji w działalności sanatoryjnej. Jednocześnie ustalono, że właściciele ośrodków w Polańczyku mogli reklamować swoje usługi na zachodniej Ukrainie poprzez domy wczasowe w Schidnicy.

Działaniom tym patronowały władze tych miejscowości, które podpisały stosowną umowę partnerską o długofalowej

współpracy na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego obydwu obszarów. - Dla przyśpieszenia ustalonych zadań wyznaczaliśmy swoich przedstawicieli odpowiedzialnych za konkretne działania i programy współpracy. Będziemy także razem występować o środki z Unii Europejskiej lub innych funduszy - zaznacza Roman Kopeczak, mer ukraińskiej Schidnicy.

Warto odwiedzić – Cerkiew w Leszczowatym

O pierwotnej budowli, która znajdowała się we wsi nie ma żadnej wiadomości. Druga cerkiew była drewniana i powstała w 1717 roku. W jej miejsce powstała kolejna, również drewniana, około 1850 roku. W 1861 roku powstała drewniana kaplica, którą dobudowano do północnej ściany cerkwi. Przyczynił się do tego Edmund Krasieński, który w tym czasie był właścicielem majątku w Leszczowatym. Ostatnia cerkiew (dzisiejszy kościół) była również drewniana i została zbudowana w 1922 roku, zajmując miejsce poprzedniej świątyni. Jej odnową zajęto się w 1937 roku. Budowla ta jest orientowana i oszalowana z konstrukcją zrębową.



Jej plan powstał na rzucie krzyża łacińskiego. Cała konstrukcja budowli składa się z trzech części, czyli prezbiterium, które jest zamknięte trójbocznie, oraz nawy i babinia. Nad nawą znajduje się cebulasta kopuła, która postawiona została na ośmiobocznym tamburze. Nad poszczególnymi częściami cerkwi dachy zwieńczone są filigranowymi baniastymi wieżyczkami. Ściany wewnątrz świątyni, część kopuły i stropy pokryte są wspaniałą polichromią ornamentalną i figuralną, która została ona wykonana w 1937 roku. Jej autorem są Wołoszyński i Żołnira.



Zakaz wjazdu na Ukrainę. Skąd się to wzięło?

W ostatnich dniach na polsko-ukraińskim przejściu granicznym Krościenko – Smolnica zanotowano liczne przypadki zawracania obywateli polskich przez ukraińskie służby graniczne. Ku zaskoczeniu wielu „stałych bywalców” tego przejścia, podczas ukraińskiej kontroli paszportowej usłyszeli, że nie mogą wjechać na teren Ukrainy z powodu przekroczenia ilości dozwolonych dni pobytu w tym kraju. Atmosfera wokół tych wydarzeń pełna była nerwowości, podejrzliwości i ciężkich oskarżeń. Postanowiłem sprawdzić „u źródła” jakie są powody takiego a nie innego postępowania ukraińskich służb granicznych. Zapoznanie się z obowiązującymi przepisami oraz rzeczowa informacja jakiej udzielił mi Zastępca Komendanta Placówki Straży Granicznej w Krościenku kapitan Andrzej Siwiec wyjaśniły wszystko. Umowa o zasadach ruchu osobowego pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Gabinetem Ministrów Ukrainy została zawarta w Kijowie w dniu 30 lipca 2003 roku. Ratyfikacja Umowy została dokonana w dniu 2 października, a z dniem 9 października tego samego roku, zapisy Umowy weszły w życie. Docieklawych, odsyłam do pełnego tekstu Umowy, który został opublikowany w Monitorze Polskim nr 56 pozycja 878 z 2003 roku. W interesującej nas sprawie najważniejszy jest artykuł 1 punkt 1 powołanej Umowy międzyrządowej, który mówi: „Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na miejsce stałego zamieszkania i cel podróży, mogą bez wiz, na podstawie dokumentów podróży wymienionych w załączniku do umowy, wyjeżdżać, przebywać na terytorium Ukrainy do 90 dni w ciągu 6 miesięcy od dnia przekroczenia granicy, z możliwością pobytu przez okres do 90 dni w ciągu kolejnych 6 miesięcy, wyjeżdżać a także podróżować tranzytem, jeżeli niniejsza umowa nie stanowi inaczej”. Oznacza to, że każdy kto w ciągu roku spędził łącznie na Ukrainie owe 180 dni (liczy się suma wszystkich pobytów) nie może więcej wjechać do tego kraju bez

wizy. Myślę, że warto podkreślić, iż nie ma tu znaczenia ilość dokonanych odwiedzin, ale ilość dni pobytu. Przekroczenie granicy ukraińskiej kilkakrotnie w ciągu jednego dnia oznacza tylko jeden dzień pobytu, ale wjazd na Ukrainę tuż przed północą a powrót po północy, czyli w dniu następnym, to już dwa dni pobytu. Umowa obowiązuje od, z górą pięciu lat, ale używany przez służby graniczne Ukrainy system komputerowy nie dawał możliwości kontrolowania czasu pobytu. W związku z wdrożeniem nowego systemu teleinformatycznego umożliwiającego kontrolę czasu przebywania cudzoziemców na terytorium Ukrainy, władze graniczne tego państwa od dnia 16 grudnia 2008 r. odmawiają wjazdu obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej, którzy wymienione w Umowie okresy pobytu już wykorzystali. Na marginesie całej sprawy. Trudno jest zgodzić się z pretensjami głoszonymi przez niezadowolonych podróżnych o ograniczaniu wolności. Ruch bezwizowy dotyczy odwiedzin turystycznych i rodzinnych a nie biznesowych i stąd, w powszechnie stosowanych rozwiązaniach, przyjmuje się, że 90 dni pobytu w ciągu 6 miesięcy na takie cele wystarczają. Dłuższe pobyty uważane są za związane z działalnością gospodarczą lub imigracją a do tego konieczne jest posiadanie stosownej wizy. Wszystkich zainteresowanych informuję, że właściwym do uzyskania wizy dla mieszkańców Województwa Podkarpackiego jest Konsulat Generalny Ukrainy w Lublinie, przyjmujący interesantów od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30 do 14.00. Dane adresowe: 20-417 Lublin ul. Kunickiego 24, tel. 081 5318889, 081 5318800, strona internetowa www.ukr-konsulat.lublin.pl Nieoficjalnie mówi się, że jeszcze w okresie przedświątecznym strona ukraińska może czasowo zawiesić egzekwowanie zapisów umowy w części dotyczącej czasu pobytu.

Marek Prorok

Takiej hiperinflacji jeszcze nie było.

Złotówka straciła 30% w ciągu jednej nocy

W dniach 17 i 18 grudnia bieżącego roku doszło na Ukrainie do ogromnych zawirowań finansowych. Cena dolara amerykańskiego zaczęła rosnąć w zaskakującym tempie osiągając w pewnym momencie poziom 10 hrywien za jednego dolara. Tak gwałtowny wzrost ceny waluty USA spowodował masową wyprzedaż dolarów przez mieszkańców Ukrainy, którzy w obawie przed niższym kursem amerykańskiego pieniądza ruszyli z nim do kantorów. W szczytowym momencie banki i kantory w Doniecku zaprzęstały skupu waluty amerykańskiej. „Nie możemy kupować dolarów. Nie możemy sobie pozwolić na kupowanie dolarów od wszystkich, którzy na tym chcą zarobić” – oświadczył przedstawiciel jednego z donieckich banków, cytowany przez portal internetowy ostro.org. Kursowi ukraińskiej waluty pomogła dopiero popołudniowa interwencja Narodowego Banku Ukrainy (NBU) i cena dolara spadła do poziomu 8,40 hrywny.

W specyficzny sposób odczuli zawirowania na ukraińskim rynku walutowym klienci przejścia granicznego w Krościenku. W dniu 17 grudnia, w szczytowym momencie walutowych zamieszek, za jedną złotówkę można było otrzymać nawet 3,11 hrywny, natomiast następnego dnia, rankiem 18 grudnia złotówka zadołowała i warta była tylko 2,2 hrywny. Spadek kursu naszej waluty w kantorach ukraińskich wyniósł więc prawie 30%. Każdemu normalnemu człowiekowi ciśnie się na usta pytanie, jak to jest możliwe? Powodów zawirowań wokół ukraińskiej hrywny jest co najmniej kilka. Najbardziej popularna mówi o machlojkach wszechwładnej w tym kraju mafi, ale i to załamaniu gospodarki ukraińskiej jest również bardzo popularna. Obiektywna prawda jest w ukraińskich warunkach niemożliwa do wykrycia. Jedno jest pewne na Ukrainie narasta kryzys gospodarczy. Według opublikowanego w minioną środę sondażu, kryzys dotknął już ponad 70 procent obywateli. Jednocześnie trwa kryzys polityczny. Sytuacja z kursem walut stała się przyczyną kolejnych przepychanek pomiędzy prezydentem Wiktorem Juszczenką a Julią Tymoszenko. Premier Ukrainy Julia Tymoszenko oświadczyła, że w związku z gwałtownym spadkiem kursu hrywny prezes Narodowego Banku Ukrainy Wołodymyr Stelmach powinien podać się do dymisji, podobnie powinien uczynić prezydent Juszczenko, który powołuje prezesa NBU.

Ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że zarabianie na kryzysach stało się specjalnością ukraińskich elit politycznych. Pozostaje tylko pytanie kto na zawirowaniu walutowym zbija pieniądze, a kto zbija kapitał polityczny?

Marek Prorok



Premier Julia Tymoszenko:
Juszczenko musi odejść.

Kalendarium „Połonin” co wydarzyło się w dniach 21 grudnia - 15 stycznia

W II Rzeczpospolitej

19 grudnia 1923 roku

W Warszawie powołano na premiera rządu Władysława Grabskiego powierzając mu równocześnie tekę ministra skarbu. Reformy skarbowe premiera Grabskiego miały fundamentalne znaczenie dla II Rzeczpospolitej.

22 grudnia 1922 roku

Stanisław Wojciechowski złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym i objął urząd Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej zastępując na nim zamordowanego kilka dni wcześniej Gabriela Narutowicza.

26 grudnia 1918 roku

Do poznańskiego hotelu „Bazar” przybył światowej sławy pianista i wielki orędownik niepodległości Polski Ignacy Jan Paderewski. Jego przybycie stało się dla Wielkopolan przysłowiową iskrą, która wzniciła powstanie narodowe.

27 grudnia 1918 roku

Wybuchło Powstanie Wielkopolskie, którego celem było przyłączenie tej krainy do nowopowstającego państwa Polskiego. Jako jedyne z wielkich powstań narodowych zakończyło się sukcesem.

30 grudnia 1922 roku

W Warszawie odbył się proces zabójcy prezydenta Gabriela Narutowicza. Po jednodniowym procesie zabójca prezydenta Eligiusz Niewiadomski, został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 31 stycznia 1923 roku na stokach cytadeli warszawskiej.

4 stycznia 1919 roku

W Warszawie doszło do próby zamachu stanu znanej pod nazwą „Zamachu Januszajtisa”. Nazwa pochodzi od nazwiska przywódcy puczu Mariana Januszajtisa-Żegoty. Pomysł zorganizowania przewrotu narodził się w środowiskach konserwatywnych i wojskowych. U jego źródeł leżało niezadowolenie z działań naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i powołanego przez niego rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Spiskowcy przystąpili do działań o godzinie 23 aresztując premiera Moraczewskiego i kilku jego ministrów. Oddziały wojskowe wierne rządowi szybko udaremniły próbę zamachu. Co ciekawe w stosunku do puczystów nie zastosowano żadnych kar.

W „Ludowej” Rzeczpospolitej

17 grudnia 1970 roku

Wczesnym rankiem na peronie stacji PKP Gdynia – Stocznia doszło do masakry stoczniovców. O godz. 5.50. rozległ się potężny huk. To ppłk Łomot wydał rozkaz oddania strzału z armaty czołgowej w powietrze, by w ten sposób odstraszyć stoczniovców od zbliżania się do zapory. Przerażony wystrzałem tłum cofnął się o jakieś 20 metrów, lecz po chwili ponownie ruszył naprzód. Nie powstrzymał go nawet widok wystrzelanych w powietrze pocisków świetlnych. Gdy naciskani od tyłu ludzie zbliżyli się jeszcze bardziej, strzały zostały skierowane nie w powietrze, a w bruk. Odbite od kocich łbów pociski trafiły w tłum. Zginęło 10 osób, a 23 osoby zostały ranne – w tym 5 ciężko.

22 grudnia 1989 roku

Zwolniono z więzienia redaktora PAP i współpracownika Radia Wolna Europa Józefa Szaniawskiego. Jest on uważany za ostatniego więźnia politycznego PRL.

22 grudnia 1964 roku

W centrum Warszawy dokonano najstraszniejszego w czasach Polski Ludowej napadu na bank. Wieczorem o godzinie 18.35 napadnięto na konwojentów bankowych pod budynkiem III Oddziału Narodowego Banku Polskiego przy ulicy Jasnej zwanym „Bankiem pod Orłami”. Jeden z konwojentów Stanisław Skoczek został z zimną krwią zastrzelony a łupem bandytów padła ogromna, na owe czasy, kwota 1 336 500 złotych. Sprawców napadu nigdy nie wykryto.

23 grudnia 1977 roku

Zakończono budowę Centralnej Magistrali Kolejowej. Powstała ona w latach 1971-1977 jako linia wywozu węgla ze Śląska i Zagłębia do portów Trójmiasta, zwana była niekiedy linią „Śląsk – Porty”. Kiedy w 1995 r. w ramach obchodów 150-lecia PKP przyjechał przez Kraków do Warszawy superszybki pociąg francuski TGV, prowadzący go maszyniści nie mogli się podobno nadziwić, gdy dowiedzieli się, że linia kolejowa o parametrach pozwalających jeżdżącemu po niej pociągowi osiągać prędkość nawet do 250km/h powstała w naszym kraju wcześniej, niż we Francji.

23 grudnia 1988 roku

Sejm PRL przyjął z inicjatywy rządu premiera Mieczysława Rakowskiego Ustawę o działalności gospodarczej. O niesamowitości tej ustawy mówił już jej pierwszy artykuł który stwierdzał że: „*Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach*”. Prawne wymogi legalnego podjęcia takiej działalności przez osobę fizyczną były maksymalnie uproszczone i tak naprawdę wystarczyło zgłoszenie zamiaru prowadzenia działalności gospodarczej we właściwym terytorialne urzędzie gminy. Ustawa zezwalała na nieograniczone zatrudnianie pracowników bez pośrednictwa urzędów. Zapisy ustawy rządu Rakowskiego miały bezprecedensowy charakter w historii krajów bloku radzieckiego.

31 grudnia 1982 roku

W Polsce zawieszono stan wojenny wprowadzony z dniem 13 grudnia 1981 roku. Likwidacja stanu wojennego nastąpiła w lipcu następnego roku.

3 stycznia 1946 roku

Krajowa Rada Narodowa przyjęła Ustawę o nacjonalizacji kluczowych gałęzi gospodarki. W myśl zapisów ustawy wszelkie zakłady przemysłowe, komunikacyjne i banki zatrudniające powyżej 50 pracowników w czasie jednej zmiany stawały się własnością ogólnonarodową. Warto przypomnieć, że w owym czasie za nacjonalizacją przemysłu opowiadali się nie tylko komuniści z PPR ale także PPS i PSL. Objęcie w Polsce władzy przez komunistów nie miało w tej sprawie istotnego znaczenia.

W III Rzeczpospolitej

21 grudnia 1995 roku

Urządzący premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej Józef Oleksy został oskarżony o szpiegostwo na rzecz wywiadu rosyjskiego, którego miał dokonać pod pseudonimem „Olin”. Oskarżenie padło z trybuny sejmowej z ust ministra Spraw Wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego, który reprezentował w rządzie prezydenta Lecha Wałęsę. Oskarżenie padło na dwa dni przed planowanym odejściem Wałęsę po przegranych wyborach prezydenckich i bywa czasami kojarzone z jego osobą. Późniejsze drobiazgowo śledztwo oczyściło Oleksego z przedstawionych zarzutów.

21 grudnia 2007 roku

Kraj nasz przystąpił do „Strefy Schengen” stając się od tej chwili prawdziwym członkiem rodziny europejskiej.

22 grudnia 1990 roku

Lech Wałęsa został zaprzysiężony na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jako pierwszy prezydent w historii uzyskał swój Mandat w wyborach powszechnych.

23 grudnia 1995 roku

Aleksander Kwaśniewski objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

23 grudnia 2000 roku

Aleksander Kwaśniewski po raz drugi złożył przysięgę obejmując urząd Prezydenta RP na drugą kadencję. Po raz pierwszy, i w dotychczasowej historii jedyny, stało się to w wyniku jednej tury wyborczej.

23 grudnia 2005 roku

Przysięgę prezydencką złożył Lech Aleksander Kaczyński.

29 grudnia 1989 roku

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej doskonal zmiany obowiązującej ustawy zasadniczej w wyniku której z konstytucji zniknęła nazwa PRL a pojawiła się nazwa Rzeczpospolita Polska.

1 stycznia 1995 roku

W Polsce przeprowadzono denominację złotego. Pojawiła się nowa złotówka warta 10.000 dotychczasowych złotych.

3 stycznia 1993 roku

Odbył się pierwszy koncert Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

13 stycznia 2008 roku

W pobliżu lotniska w Mirosławcu rozbił się wojskowy samolot transportowy typu CASA. W wyniku katastrofy zginęło 20 oficerów lotnictwa..

14 stycznia 1993 roku

Zatonął polski prom „Jan Heweliusz”. Do katastrofy doszło o godzinie 4 rano kiedy prom po minięciu północno-zachodniego cypla wyspy Rugia został uderzony przez huragan wiejący z siłą 160km/h. Wartość ta przekracza wielkości przewidziane w 12 stopniowej skali Beauforta. Z pośród 64 uczestników feralnego rejsu udało się uratować tylko 9 osób. Ciała sześciorga z nich morze pochłonęło na zawsze.

15 stycznia 1990 roku

Rozpoczęła nadawanie pierwsza polska komercyjna rozgłośnia radiowa RMF FM

Tak minął rok

Styczeń

Początek stycznia to jak zwykle finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka. Od pewnego czasu Orkiestra gra też dość mocno w Ustrzykach Dolnych. W tym roku organizowali ją Daniel Szczepkiewicz i Bartosz Romowicz. Wolentariusze Orkiestry zebrali w Ustrzykach ponad 23 tysiące zł. W tej kwocie znalazło się 600 zł. Andrzeja Jurka, który za te pieniądze kupił sobie na jeden dzień stołek starosty bieszczadzkiego. Swoją należność wygryzł 23 stycznia. W tym dniu spotkał się z lokalnymi mediami, uczestniczył w posiedzeniu Zarządu, zapoznał się z poszczególnymi wydziałami starostwa. Odwiedził też kilka jednostek podległych starostwu.

Tradycyjnie od nowego roku podniesione zostały opłaty lokalne. Tym razem najwięcej kontrowersji wzbudziła podwyżka cen wywozu śmieci. Opłata ta wzrosła aż o 90%. Jak się okazuje nie ma w tym winy MPGK, na wzrost ceny wpłynęła tzw. opłata marszałkowska, która wzrosła z 15,7 zł. do 75 zł.

Luty

20 lutego kanał telewizyjny Kino Polska wyemitował film „KSU legenda Bieszczad- legenda rocka”. Film autorstwa Jerzego Jernasa opowiada trzydziestoletnią historię legendarnej ustrzyckiej grupy punk- rockowej.

Marzec

Tradycją dla wielu mieszkańców Bieszczadów jest wiosenna wędrówka po lesie w poszukiwaniu poroży. To nie dla przyjemności ale dla dorobienia kilku złotych. Ci bardziej świadomi zbieracze wiedzą czym to grozi. Maria R. znała las bo miejscowość gdzie mieszka Telesnica Oszwarowa otoczona jest lasem, ponadto w lesie wielokrotnie pracowała. Odłączyła się od męża i syna i weszła wprost na pożywającego się niedźwiedzia. Zaatakowana odniosła wiele ran szyi, klatki piersiowej i ud. Mężowi i synowi udało się odgonić niedźwiedzia. Poraniona kobietę sprowadzono do Daszówki skąd trafiła do szpitala , gdzie lekarze ponad godzinę opatrywali poszkodowaną.

Po kilkuletniej posusze w Ustrzykach obok ulicy Łukasiewicza buduje się blok mieszkalny dla 32 lokatorów. Blok powstaje w ramach tzw. TBS-ów.

Kwiecień

Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświatkowców z Czarnej rozprowadziła wśród mieszkańców gminy 2 tony proszku do prania i tyle samo nasion warzyw. Warto dodać , że pod koniec



roku Zielonoświatkowcy z Czarnej rozdawali potrzebującym odzież.

Renata Kozdęba, hodowca owiec z Lutowisk otrzymała w Warszawie tytuł Rolnika Farmera Roku 2007. Nagrodę wręczył jej minister rolnictwa Marek Sawicki. W tej chwili Renata Kozdęba hoduje na 76 hektarach ponad 250 owiec.

Nowym szefem bieszczadzkiej lewicy na czteroletnią kadencję, po doktorze Krzysztofie Wnuku został Wiesław Stebnicki.

Maj

W takcie 3- majowego Pikniku na ustrzyckim rynku zorganizowanego przez Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji debiutowała nowa waluta bieszczadzkie Biesy. Waluta ta ma ogromne powodzenie u kolekcjonerów z całej Polski, ale można nią też płacić w wielu miejscowych restauracjach, lokalach gastronomicznych i sklepach. Od sierpnia pojawia się nowe monety zwane Czadami.

Czerwiec

W czerwcu odbyły się na terenie okręgu wyborczego krośnieńsko- przemyskiego wybory uzupełniające do Senatu. W powiecie bieszczadzkim najwięcej głosów otrzymał kandydat PiS Stanisław Zajac, drugi był Maciej Lewicki z PO, trzeci Marek Jurek, czwarty Wacław Posadzki z SLD, piąty Andrzej Lepper z Samoobrony.

Ze stanowiska dyrektora ustrzyckiego szpitala zrezygnował Maciej Flemming. Nie odnowił umowy, która z końcem czerwca traciła swoją ważność. Jego obowiązki na czas powołania nowego szefa szpitala przejął zastępca Flemminga doktor Marek Kęsa.

Lipiec

Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zmieniło swoją siedzibę, przenosząc się z ulicy Kolejowej do budynku Nadleśnictwa przy ulicy Korczaka. Ta lokalizacja ma ułatwić rolnikom kompletowanie różnego rodzaju dokumentacji niezbędnej przy składaniu wniosków. Stąd bowiem bliżej do wszystkich ustrzyckich urzędów.

Sierpień

Jak zwykle pogoda pokrzyżowała szyki organizatorom Bieszczadzkiego Jarmarku Turystycznego. Jak zwykle też przy znakomitej pogodzie odbył się tradycyjny sierpniowy koncert zespołu KSU. Tym razem promowano płytę z akustycznymi wersjami największych przebojów tego zespołu. Gośćmi imprezy byli Małgorzata Ostrowska i Andrzej Grabowski.

Wrzesień

Z końcem sierpnia do ustrzyckiego hotelu Laworta trafiły dzieci z ogarniętej wojną Gruzji. Dzieci te 1 września odwiedziła żona Prezydenta RP Maria Kaczyńska. Była to już druga wizyta Pani Prezydentowej w naszym mieście. Poprzednio odwiedziła Ustrzyki po tragedii jaka dotknęła Czechenkę przekraczającą nielegalnie Polska granicę w Wołosat. Czechenka straciła w górach swoje trzy córki.

20 września wójt gminy Czarna Marcin Rogacki zmienił stan cywilny. Jego wybranka została mieszkanka podbrzozowskich Izdebek Joanna Gładysz.

Ustrzycki szpital od 1 września ma nowego dyrektora. Został

nim były wojskowy Marceli Kuca. Zadanie jakiego się podjął nie jest łatwe bowiem szpital co miesiąc powiększa swój dług, który przekroczył już kwotę 8 milionów zł.

Październik

Starostwo Bieszczadzkie ma nową Panią sekretarz. Najdłuższą urzędującą na tych stanowiskach w Bieszczadach Janina Piekarska przeszła na emeryturę. Jej miejsce zajęła Barbara Pasioneł.

Powiat Bieszczadzki znalazł się na pierwszym miejscu w kraju pod względem wysokości inwestycji w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Wynoszą one w powiecie ponad 300 zł na każdego obywatela. Konkurs organizowany jest przez magazyn samorządowy „Wspólnota”

Dzięki staraniom starosty Krzysztofa Gąsiora udało się odzyskać 900 tys. zł, subwencji oświatowej jaką powiat stracił wiosną. Pieniądze przepadły bo błędnie wyliczono dopłaty do szkoły specjalnej.

Listopad

7 listopada w wieku 76 lat zmarł jeden z najbardziej znanych, zasłużonych i lubianych ustrzyckich nauczycieli Kazimierz Sojka. Dzięki jego pracy Ustrzyki dochowały się kilku znakomitych biathlonistów, kilka znakomitych siatkarek. Sojka był też inicjatorem budowy pierwszych wyciągów narciarskich na Gromadzyniu i Sali gimnastycznej przy LO.

Miasto Ustrzyki stało się właścicielem byłego ośrodka wypoczynkowego „Trójca” należącego do Urzędu Rady Ministrów. Ośrodek obejmuje obszar 4 hektarów na którym znajdują się stylizowane drewniane domy, stawy, ujęcie wody.

Grudzień

Od pierwszego grudnia zmieniły się zasady odprawy celnej na granicy polsko- ukraińskiej. Główna zmiana dotyczy ograniczenia ilości wwożonych do Polski papierosów. Do tej pory można było przewieźć jeden karton papierosów , teraz dwie paczki.

Zakończono przebudowę południowej pierzei ustrzyckiego rynku. Ostatnim etapem przebudowy było wybudowanie



uliczki równoległej do ulicy Korczaka pomiędzy dwoma ciągami rynkowych kamieniczek oraz budowa ciągu pieszego od parku do zielonego rynku.

Zakończono remont drogi Czarna –Polana w miejscu dużego usuwiska. Roboty trwały od wiosny tego roku. Zakończenie tych robót otwiera ta drogę ponownie dla mieszkańców Polany, ale co najważniejsze dla turystów zmierzających nad zalew soliński. ■

Jest wesoło, gra orkiestra,
a więc z nami spędź Sylwestra!



RESTAURACJA MYŚLIWSKA

w Ustrzykach Dolnych, ul. Betzka 26

ZAPRASZA NA

Wielki Bal Sylwestrowy 2008

naszym gościom oferujemy:

- cztery gorące posiłki
- pięć zimnych przekąsek
 - ciasta i owoce
- napoje zimne i gorące
- butelkę szampana na parę
- wódeczki do woli, czyli ile kto zdoła wypić
- pokaz sztucznych ogni
- wybór królowej i króla balu

Do tańca przygrywał będzie zespół muzyczny „ACHA” a bal poprowadzi
wodzirej WALERY z Odessy

Początek Balu dnia 31 grudnia 2008 roku o godzinie 20.00

Rezerwacja i sprzedaż biletów w siedzibie restauracji przy ulicy Bełskiej 26

Tel. 013 4613453, 0885153790 cena biletu 400 PLN od pary.

Być zawsze sobą

Dobiegła końca kampania profilaktyczna „Jestem sobą - nie uzależniam się”. Jej celem jest promowanie zachowań zapobiegającym uzależnieniom co się wiąże z zahamowaniem występowania przestępczości wśród młodych ludzi. Cała kampania podzielona została na dwie części. Pierwsza dotyczyła wiedzy teoretycznej, która musieli wykazać się jej uczestnicy, druga to inscenizacja małych form teatralnych pokazująca sposoby zachowań młodzieży w trudnych sytuacjach życiowych. Ogółem w kampanii wzięło udział 91 uczestników. Pytania przygotowała poradnia psychologiczno- zawodowa. Jak były one trudne, świadczy to, że nikomu z biorących udział w teście pisemnym

nie udało się zdobyć maksymalnej ilości punktów. Pierwsze miejsce zajęła **Monika Wilczak** z gimnazjum nr 2 w Ustrzykach. Wyprzedziła ona nieznacznie **Justynę Mickoś** z LO oraz **Marlenę Tokarczyk** z Zespołu Szkół w Lutowiskach. W etapie drugim, który odbył się w kinie Orzeł w inscenizacji małych form teatralnych pierwsze miejsca zajęły **Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych**, w kategorii szkół ponad gimnazjalnych oraz **Gimnazjum z Ropienki**. Natomiast na indywidualne wyróżnienia zasługują **Bartłomiej Rychtarczyk** -Gimnazjum w Czarnej oraz **Patryk Ferenc** z Gimnazjum nr 2 w Ustrzykach.

Organizatorami całej kampanii były Poradnia Psychologiczno- Zawodowa w Ustrzykach Dolnych, Zarząd Rejonowy PCK, Komenda Powiatowa Policji, Powiatowa Stacja Sanepid. Nagrody

rzeczowe dla uczestników ufundowały gminne komisje ds. zwalczania problemów alkoholowych z Ustrzyk Dolnych i Czarnej, Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych, Nadleśnictwo Stuposiany, Apteka Orlik oraz Zarząd Rejonowy PCK.

/kot/





*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznej spokoju,
wytrwałości i radości oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego Roku życzy*

*dyrektor i pracownicy
Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku*

Wieczór grudniowy

*Po wypierzałych aniołach
Puch opadł na połoniny*

*Do sierpa nad Otrytem
Basior modły zawodzi*

*Rogacze drżą w ostojach
W waderze chuć się rodzi*

*Pod parasolem w gwiazdy
Zimny Pan przybył w gości*

*Rozpalmy kominek uczuć
Grzejmy ciepłem miłości.*

Kazimierz Tetera

**Niech nadchodzące Świąta Bożego Narodzenia
urocze i pełne ciepła,
przyniosą Państwu niezapomniane chwile w gronie najbliższych,
spokój, radość i dostatek wszelki.**

Życzę,

**aby każdy dzień w nadchodzącym 2009 Roku,
spełniał wszystkie marzenia,
obfitował w sukcesy,
obdarzył zdrowiem, szczęściem,
był napełniony dobrem i wzajemną życzliwością.**

Posel na Sejm RP

Wojciech Pomajda

Boże Narodzenie 2008

KSU- fragment biografii

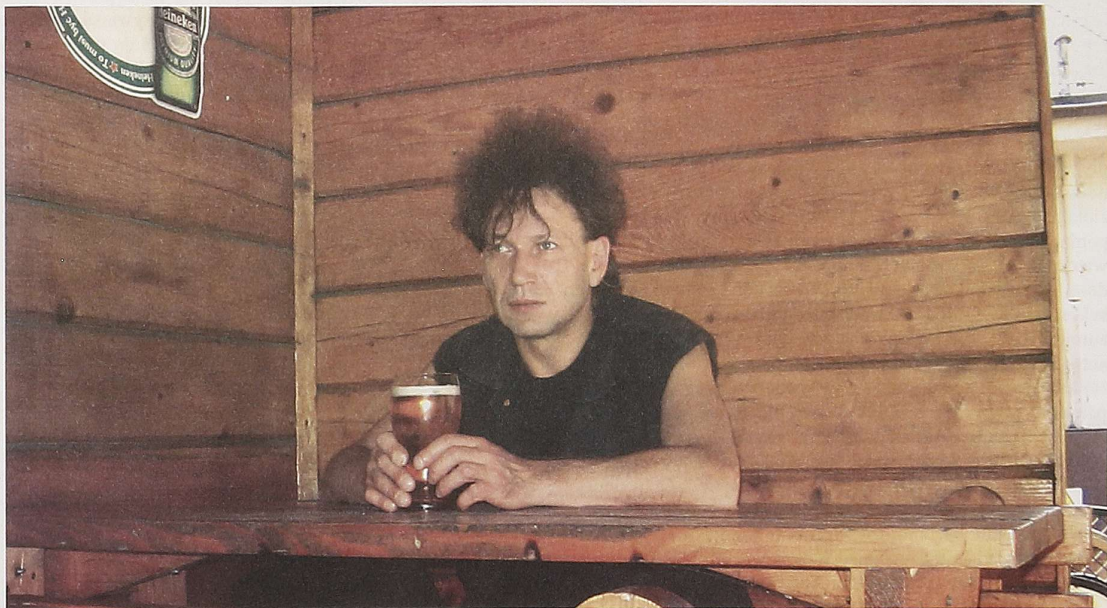
Drukujemy w tym numerze fragment biografii zespołu KSU. Dotyczy on czasów pobytu Tutaka i Siczki w wojsku oraz nagrania pierwszej płyty w studio RSC w Rzeszowie.

Do woja , marsz do woja...

Nie wiadomo ,czy sukces w Kołobrzegu, czy po prostu normalna kolej rzeczy spowodowała to, że powołanie do wojska otrzymał Boguś Tutak- „Tu”. Brak dobrego perkusisty, równał się automatycznie z zawieszeniem jakiejkolwiek działalności koncertowej. A szkoda bo szaleńczy rok 1981 , rok Solidarnościowej rewolucji w Polsce sprzyjał koncertom nowych niekonwencjonalnych zespołów. Siczce pozostało więc jedynie komponowanie nowych kawałków i sporadyczne próby w chwilach pobytu Tutaka na przepustce. Nawet to się jednak skończyło w momencie wprowadzenie pod koniec 1981 roku stanu wojennego. Może to i dobrze bo w domowym zaciszu Siczka stworzył jedno z największych późniejszych przebojów KSU takie jak: „Pod prąd”, „Martwy rok”, „Wizje”, „Liban”, „Igiła”, „Moje oczy”. przerwa w koncertach mocno rozluźniła więzy między członkami zespołu. Plaster i Pitys opuszczają KSU. Po powrocie 1982 roku Tutaka z wojska do niego i Siczki dołącza Adam Michno –Dzordzu. W tym składzie grają kilka koncertów w Polsce. Próbuje też w prymitywny sposób nagrywać swoje utwory, na jakichś szpulowych magnetofonach. Te pierwsze surowe nagrania zaczynają krążyć po kraju, budując powoli legendę ustrzyckiej kapeli. Niestety „niezwyciężona armia Polska” zainteresowała się dość ostro doskonałym materiałem na czołgistę jakim był Siczka i w 1983 roku wcieliła go do Pierwszego Warszawskiego Pułku Czołgów Średnich im. Bohaterów Westerplatte. Pułku, którego historia stała się tłem do nakręcenia kultowego już dziś serialu „Czterej pancerni i pies”. Jak się okazuje jakiejkolwiek odcięcie Siczki od uciech życia dobrze służyło jego muzyce. Pobyt w koszarach to zarazem dobry okres pracy twórczej. Powstają bowiem w tym, czasie kolejne przyszłe wielkie przeboje KSU takie jak „1944” ze słynnym motywem muzyki z filmu „Czterej Pancerni”, „Umarłe drzewa”, „ Po drugiej stronie drzwi”, czy też związany ze służbą w wojsku „Skazany



na 716 dni”. Kariera wojskowa Siczki kończy się w 1985 roku. Wraca do Ustrzyk i wspólnie z Tutakiem i Dzordzem wracają do muzyki. Niestety jest to dalej prawdziwe muzyczne podziemie i to nie ze względu na cenzurę czy jakąś esbecką nagonkę. Zespół



nie ma menagera z prawdziwego zdarzenia, grywa tam gdzie zaproszą go znajomi. Tutak pracuje w oczyszczalni ścieków, Dżordż w Domu Kultury, a Siczka nigdzie. Utrzymuje go mama, dyskoteki, liczne grono znajomych, skromniutkie honoraria za koncerty. Cały czas próbują nagrywać coś w prymitywnych warunkach.

Pora na profesjonalizm

Tym czasem w Polsce zaczynają powstawać pierwsze skromnie wyposażone prywatne studia nagrań. Anka Grzybowska znajoma Wiesława Stebnickiego kontaktuje go z Andrzejem Wiśniowskim. Andrzej założył studio nagrań RSC w Rzeszowie. W lutym 1988 roku Stebnicki spotyka się z Wiśniowskim w biurze studenckim w Rzeszowie. Panujący przez cały czas ruch w biurze powoduje to iż rozmawiają w łazience. Końcem lutego w Ustrzykach gościł będzie Kult Kazika Staszewskiego, zagra też KSU. Wiśniowski obiecuje przyjechać i posłuchać KSU. Jeśli zespół przypadnie mu do gustu obiecuje pomoc w nagraniu płyty. Razem ze Stebnickim idą na koncert do słynnego już Domu Górnik. Kult zagrał bardzo dobrze, ale kawałki KSU budzą szła wśród widów. Wszyscy znają teksty, śpiewają je z zespołem i tańczą podgo. Andrzej Wiśniowski wie, że dobrze trafił, kawałki KSU to doskonały materiał na przebojową płytę. Dalsze rozmowy przenoszą się do hotelu Laworta, gdzie przy strugach wina i wódki finalizuje się rozmowy o płycie. Materiał jest praktycznie gotowy, dobrze ograny można więc wchodzić do studia prawie z marszu. I tak się też staje. Późną wiosną materiał zostaje zarejestrowany, a Andrzej Wiśniowski szuka wydawcy. Płytę postanawia firmować Krajowa Scena Muzyczna poprzez swoją agencję AIA, tłoczy ją Pronit w Pionkach. Już na starcie wiadomo, że stanie się ona wielkim hitem. wychodzi ona na dodatek jeszcze w czasach gdy wszystko jest limitowane i z góry ustalane, był to bowiem ostatni rok „starego” czyli 1989. Tak więc bez względu na to ile się może sprzedać płyty nakład jest od razu zaplanowany, na szczęście dość spory. Zaplanowany jest też ogólnie rozdział na sklepy. Zespół po to by dostać dwa tysiące płyt zakłada spółkę z o.o. „KSU”. Po płytę jadą do Pionek kremowym Fiatem 125-p Wiesława Stebnickiego. Gdy wyruszyli benzyną w baku wystarczało zaledwie do Rzeszowa, nie mieli też kartek na paliwo. Okazało się jednak, że słowo KSU otwiera już wiele drzwi. Na pierwszej od strony Ustrzyk stacji paliw w Rzeszowie po krótkich pertraktacjach i obietnicy dostarczenia płyty tankują do pełna. Manewr ten powtarzają też w Pionkach. W pamięci do dziś mają wszyscy magazyn z którego pobierali płyty. Pionki tłoczyły płyty jako przykrywkę do produkcji prochu do amunicji, dlatego też wszystkie prawie obiekty produkcyjne zlokalizowane były w olbrzymich dołach znajdujących się poniżej poziomu dróg zakładowych. Do magazynu schodzili więc z drogi po stromych schodach. Z dwoma tysiącami płyt dotarli do Ustrzyk prosto do Laworty by odpowiednio uczcić ten sukces. Do płyty dodrukowany został plakat na którym zdjęli autografy, dlatego też dzisiaj ta winylowa płyta z plakatem z autografami jest prawdziwym białym krukiem na muzycznym rynku wartym spore pieniądze. Płyta błyskawicznie znikła z półek sklepowych, a po kilku dniach można ją było kupić kilka razy drożej na wszystkich polskich bazarach. Znalazły się na niej największe hity zespołu takie jak „Pod prąd”, „1944”, „Liban”, „Dno”, „Ewolucja”, „Wielki koniec”, „Umarłe drzewa”, „Jabolowe ofiary”, „Jabol pank”, „Po drugiej stronie drzwi”, „Nocą”, „Martwy rok”, „Na krawędzi snu”. W nagraniu wspomagał gitarą KSU właściciel studia RSC Andrzej Wisniowski. Wszystkie teksty na płycie były autorstwa Macia Augustyna. Wraz z ukazaniem

się płyty zaczyna się pierwszy okres ogromnej mody na KSU. Siczka i koledzy zapraszani są do rozgłośni radiowych trzy utwory z tej pierwszej płyty okupują przez prawie rok czołowe miejsca listy przebojów trójki, listy która była w tym czasie swoistą muzyczną wyrocznią. Pojawiają się pierwsze nieporadne teledyski KSU nagrywane głównie podczas koncertów. KSU zaproszone zostaje na festiwal w Jarocinie w 1989 roku- co jest normalne i co mniej normalne na festiwal w Opolu. na tym ostatnim festiwalu KSU pojawia się na samym końcu koncertu rockowego wzbudzając niesamowity entuzjazm. Kończy się on połamaniem sporej liczby ławek w opolskim amfiteatrze. Opiekę koncertową nad grupą rozciąga Krajowa Scena Młodzieżowa w osobach Katarzyny Kancelerz, Karola Majewskiego i Pawła Sity. Zespół daje sporo koncertów w tym między innymi w Warszawie, Lublinie, Koninie, Gdańsku. AIA postanawia iść za ciosem i wydać kolejną płytę zespołu, materiału i to przebojowego jest bowiem sporo. Tak więc na przełomie roku 1989/1990 w studiu Tonpressu nagrana zostaje druga płyta „Ustrzyki”. Wydawca AIA postanawia wypromować płytę w miarę profesjonalnie. Pierwszą rzeczą jest więc nakręcenie teledysku promującego „Ustrzyki”. Do studia telewizyjnego w Warszawie KSU ma wejść w letnie popołudnie o godzinie 14.00. Siczka okolo 11.00 zjawia się w sklepie Stebnickiego z pytaniem, czy jedziemy? Oczywiście o tej godzinie tylko samolot mógł uratować sytuację, a tego w Ustrzykach nie było. Gienek postanawia więc kontynuować w Ustrzykach zabawę z „dziewczynkami” z Wracławia, Tutak zniknął gdzieś w Bieszczadach, a w studiu pojawił się jedynie Dżordż. Siczka nawet nie zadzwonił z przeprosinami, olał AIA, a AIA olała jego i KSU. Ta zaledwie namiastka sławy uderzyła chyba trochę do głowy zarówno Siczce jak i Tutakowi, a może oni po prostu tacy już są. Zimną krew zachował Adam Michno –Dżordż, który zawsze myślał bardziej trzeźwo i po kontem interesu. Niestety jego postawa nie wystarczyła do okiełznania dwóch pozostałych, w tym szczególnie Siczki. Ta postawa w tym przełomowym i jakże ważnym dla zespołu okresie miała przynieść niestety niezbyt dobre żniwo. Zespół powtórnie zszedł praktycznie rzecz biorąc do podziemia, a na dodatek krążyć wokół niego zaczęły różnej maści hieny. Jeśli jednak popatrzyć na to innym okiem to kto wie czy nie w pełni świadome postępowanie Gienska okazało się dla KSU zbawieniem. Wiele gwiazd z tamtego okresu znikło ze sceny bezpowrotnie. Wymienię tutaj choćby „Chłopców z placu broni”, „Sztynny pal Azji”, „Kobranockę”, „One milion Bulgaries”, „Wańka Wstańka”, „Róże Europy”, a KSU przyczajone, oszukiwane, często pijane, tułające się po prowincjonalnych scenach trwało dalej. Czekano no nowe lepsze czasy.



Jak minął rok według kronik policyjnych

Rok 2008 był jednym z najgorszych w ciągu ostatnich lat jeśli chodzi o ilość śmiertelnych ofiar na drogach powiatu bieszczadzkiego. Prawdę mówiąc chyba w ciągu ostatnich dziesięciu lat nie zginęło ich więcej. Przyczyną praktycznie rzecz biorąc wszystkich wypadków ze skutkiem śmiertelnym był alkohol. Zresztą wypity alkohol był też przyczyną większości pozostałych wypadków i stłuczek. Liczba złapanych przez policję kierowców jadących na podwójnym gazie szła w całych Bieszczadach w setki, a przyłapani to zaledwie jakiś skromny procent wszystkich pijanych kierowców. Pozostałym na razie się udało, jedno jest pewne udało się tylko na chwilę.

Styczeń
Policja od 1 stycznia mogła śledzić obraz z kilku kamer zamontowanych w newralgicznych punktach miasta. Niewątpliwie zwiększyło bezpieczeństwo w Ustrzykach, bo nawet jeśli jakieś zdarzenie umknęło uwadze oficera dyżurnego w danej chwili to zawsze można do niego wrócić cofając obraz. Na razie kamer jest pięć, miasto które je zamontowało myśli jednak o montowaniu nowych.

Styczeń to też tradycyjny okres gdy na policję poszkodowani zgłaszają kradzież sprzętu narciarskiego. Ginie on przy wyciągach narciarskich w czasie gdy jego właściciele udają się na posilek. W styczniu policja zanotowała kilka takich zgłoszeń, przy czym właściciele wyceniali swój sprzęt w granicach od 1500 do 3000 zł.

W styczniu pojawił się złodziej okradający pacjentów placówek służby zdrowia. Poszkodowane kobiety zgłosiły kradzież kurtki, telefonu komórkowego, portfela.

Koniec miesiąca upłynął pod znakiem pożarów. Doszczętnie spłonął budynek gastronomiczny w Chmielu. Właściciel baru wycenił swoje straty na 30 tys. zł. W Krościenku w firmie Dankros wybuchł pożar w pomieszczeniu kotłowni. Zniszczeniu

uległa drewniana konstrukcja dachu, straty wyceniono na 30 tys. zł.

Niestety styczeń rozpoczął tragiczną serię wypadków drogowych ze śmiertelnym skutkiem. W Pszczelinach zginął 59-letni Kazimierz Sz. Potracony przez kierowcę VW Passata prowadzonego przez Jacka K. z Wołosatego.

Luty

O tym miesiącu można powiedzieć tylko tyle- był rekordowym jeśli chodzi o ilość osób złapanych na prowadzeniu pojazdu pod wpływem alkoholu. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu akcja 3 x 3 organizowana co jakiś czas wspólnie przez Policję, Straż Graniczną i Służbę celne. Warto przypomnieć, że: *Jazda pod wpływem alkoholu jest przestępstwem. Mówi o tym art. 178a, paragraf 1 KK i jest ona zagrożona karą 2 lat pozbawienia wolności.*

Marzec

W nocy 31 marca na szczycie wzniesienia pomiędzy Jasieniem a Hoszowem na leżącym na drodze człowieka najechał kierujący VW Golfem Grzegorz R. z Bandrowa. Kierowca po prostu nie zauważył

leżącego. Kierowca zawiadomił pogotowie, które przewiozło ciężko rannego do szpitala w Ustrzykach. Niestety mężczyzna zmarł. Okazał się nim 54-letni Eugeniusz Dz. z Hoszowa.

Kwiecień

Kilkudziesięciu policjantów, łącznie z policyjnym patrolem konnym, Straż Graniczną z psami oraz spore grono porządkowych pilnowało kibiców z Ustrzyk i Leska podczas meczu ćwierćfinałowego Pucharu Polski pomiędzy Bieszczadami a Sanovią Lesko. To nie pierwszy taki wypadek kiedy zabawa w lokalną piłkę kosztuje ogromne kwoty z kieszeni wszystkich podatników.

W kwietniu doszło do dużego pożaru w Hoszowie. W nocy spłonął budynek mieszkalny o drewnianej konstrukcji własności Barbary i Mariana S. Szczęście w nieszczęściu było to, że właściciele obudzili się w porę dzięki temu obyło się bez ofiar. Społeczność Hoszowa oraz sąsiednich miejscowości błyskawicznie zorganizowali pomoc pogorzelcom.

Maj

Okradziony został właściciel Ustrzyckich wyciągów Bronisław M. W Sereńnicy skradziono mu ciągnik rolniczy marki



CASE wartości 40 tys. zł.

Czterech mieszkańców Ropenki jadąc Wartburgiem wypadło z drogi. Samochód przekosił i wpadł na jedną z przydrożnych posesji. Skutki wypadku były tragiczne. Zginął pasażer pojazdu Adam W., Tadeusz B. odniósł ciężkie obrażenia, ranni zostali też Józef H. i Stanisław S.

16-letni Marcin D kierujący pod wpływem alkoholu przywłaszczonym samochodem wraz z kolegą Krzysztofem D. okazali się kłopotliwymi dla miejscowej społeczności. Pospowodowaniu wypadku zostawili w samochodzie ciężko





ranną Agnieszkę B. i zbiegli z miejsca wypadku. Dziewczyna ze skomplikowanym złamaniem nogi przewieziona została do szpitala w Rzeszowie.

Czerwiec

Rzadką na innym terenie, a popularną u nas formą przestępstwa jest kradzież paliwa z zaparkowanych samochodów. Tak było między innymi w czerwcu Annie N z Brzegów Dolnych skradziono paliwo na kwotę 4200 zł, zaś Krzysztofowi G. z Ustrzyk skradziono paliwo na kwotę 2900 zł.

Lipiec

Kolejna śmiertelna ofiara wypadku samochodowego. Piotr R. z Bandrowa wioził po pijanemu Tomasza O. z Poznania i Tadeusza K.



z Bandrowa. Alkohol pili wcześniej wszyscy razem. Na łuku drogi prowadzony przez Piotra R. VW Golf wypadł z drogi i uderzył w drzewo. W wyniku wypadku śmierć poniósł Tomasz O. Jak podała policja do końca lipca w 15 wypadkach na drogach powiatu Bieszczadzkiego zginęło cztery osoby.

Sierpień

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w zakładzie drzewnym Transbuk w Ustrzykach. Pracujący na czarno Jan W. zgarniając troty do niezabezpieczonego ślimaka został przez tą maszynę wciągnięty. Zginął na miejscu.

W Paszowej na poboczu drogi znaleziono zwłoki Józefa K.

mieszkańca tej wsi. Prokuratura ustala jaka było przyczyna śmierci denata.

Sierpień

Dość częstym przypadkiem na bieszczadzskich drogach są kolizje samochodów z leśną zwierzyną. Dochodzi rocznie do kilkudziesięciu takich zdarzeń. W sierpniu w Ustianowej wbiegł na jezdnię dzik uszkadzając lewe drzwi w samochodzie Renault.

Wrzesień

Arkadiusz H. z Rabego pragnął mocno nauczyć się jeździć. Do nauki wybrał sobie samochód Star załadowany dłużycą, skradziony z posesji Zbigniewa K. Rzecz jasna z nauki nic nie wyszło bo kierowca z pojazdem wyładował w rowie. Uczący się jeździć Arkadiusz H. dla animuszu przed samochodową szarżą gołnął sobie co nieco dla odwagi.

W pożarze niezamieszkanego budynku w Brzegach Dolnych śmierć poniosło dwóch mężczyzn, dla których budynek był przysłowiową melina.

Październik

W Ustianowej Dolnej kierowca BMW Arkadiusz M. ze Stefkowej, pijany (2,27 promila) zderzył się z Oplem Corsą, a następnie z Polonezem prowadzonym przez Zbigniewa W. z Łęk Dukielskich. Na miejscu zginął kierowca Poloneza, a w szpitalu zmarł pasażer Poloneza Gabriel K. także z Łęk Dukielskich. Arkadiusz M. zbiegł z miejsca wypadku.

Do tragedii doszło w Ustrzykach Dolnych. Podczas libacji alkoholowej w mieszkaniu Andrzeja S. uczestnik tej libacji Zbigniew M. zadał cios prosto w serce Januszowi O. Cios okazał się śmiertelnym. Tragedia jest tym większa, że morderca był wujkiem ofiar.

Grudzień

Miano najbardziej niebezpiecznego skrzyżowania w Ustrzykach Dolnych przyjmuje skrzyżowanie ulic Korczaka, Rzecznej z ulicą 1-go Maja. Dochodzi tutaj do dużej liczby stłuczek, kolizji. Ostatnio do poważnych zderzeń doszło tam 6 i 7 grudnia. O tym skrzyżowaniu piszemy też w innym miejscu Połonin.



Trud sprzątania po wojnie

Przed dziesięciu laty składane sobie wzajemnie życzenia w gronie nobliwych leskich mieszczan opatrzone były formułą: obyśmy już przyszłe święta obchodzili w wolnym Lesku. Patos zapożyczony z „Polskich dróg” albo „Zakazanych piosenek” był aż nadto wyraźny. Wyraźny, ale dobry ton i tęskno-lżawe odniesienia w panującej tu atmosferze społecznego wrzenia właśnie tego wymagały.

Wybuchła powiatowa wojna

Od wakacji publikowałem w tygodniku „Podkarpacie” luźne teksty, oderwane bieszczadzkie obrazki. Jesienią wybuchła powiatowa wojna. Wówczas w słuchawce telefonu usłyszałem głos redaktora naczelnego: - *Panie Jakubie, niech pan na bieżąco pisze, co się tam u was wyprawia.* Dla krośnieńskiej redakcji „u was” znaczyło tyle co w Lesku, Ustrzykach, Bieszczadach. Czy pisałem z leskiej perspektywy? Może tak, może nie. Byłem przekonany, że z własnej, aczkolwiek Lesko odczytywało to inaczej. Ja, obcy, uznany zostałem za swego, za rzecznika miejskiej krzywdy, przynajmniej o tyle, że i mnie przypadło wtedy odbierać świąteczne życzenia okraszane wspomnianym komentarzem, zawierającym całą istotę leskich nadziei.

Czy dziś, po tylu latach składających się na okrągły jubileusz gorących wydarzeń jest do czego pamięć wracać? Zdania są klarownie podzielone. Wyraźne „tak” i wyraźne „nie”. - *Po co wracać do sporu, który poróżnił mnie wówczas z bliską mieszkającą w Ustrzykach rodziną. Dziś wstydzimy się tego i ja, i oni. Dobrze jest, jak jest i zapomnijmy o wszystkim* - to chyba najpopularniejsze dziś stanowisko wobec tak odległej w czasie kwestii. - *Ten ustrzycko - leski antagonizm*

ciągłe jeszcze się tli, po co go rozdmuchiwać i pod płaszczykiem rocznicy rozniecać konflikt na nowo; po co budzić upiory przeszłości, komu to dziś jest potrzebne, jaki może pozytywny przynieść skutek - to już nie tyle wypowiedź, co wręcz przestroga praktycznie równie często słyszana. Temat jest więc śmiertelnie poważny. Testowy żart: a może na dziesięciolecie, wzorem przemyskich czy sanockich grup miłośników rekonstrukcji historycznych, przez chwilę pochodzić w tę i z powrotem po zbieżce pod ratuszem, sklecić papierowe, jednorazowego użytku transparenty, wyciągnąć na ulice miasteczka orkiestrę dętą i przypomnieć - a maluchom pokazać - czas kombatanciej chwały z wojny o status powiatu. Odpowiedzią, właśnie zasłużonych kombatantów, jest wymuszony, niepewny, a często wyraźnie skwaszony uśmiech. I znów nie tyle nawet przestroga, co rzucone poważnym tonem pouczenie: - *A po co, dziś jest dobrze, więc po co to przypominać.* Wyczuwalny próg, dotknięcie czulego punktu. To naprawdę nie temat do żartów. Dziś widzę, że może wówczas, przed laty, pisałem zbyt lekko o sprawach najwyższej dla Ustrzyk i dla Leska wagi. Może zbyt lekko, o co łatwo obcemu, ale naprawdę trudno było utrzymać powagę wobec patosu leskich wystąpień, dętego patosu chwały sprzed wieków i patosu obecnej krzywdy. Równie

trudno było do końca serio traktować Ustrzyki, które z własnej woli, zupełnie niepotrzebnie, z uporem ekshibicjonisty prezentowały swe kompleksy. Dziś, z perspektywy czasu, łatwiej o punkty odniesienia, o analogie.

Ustrzyki wystąpiły z pozycji siły wynikającej z prawa. Nie ma niedomówień, sprawa jest jasna: rządową decyzję podjęto i kropka. Nie jest istotne, czy miało być tak, czy inaczej, ważne jest, jak jest. Wszelkie dociekania, kto i w jaki sposób ustanowił bieszczadzkie starostwo nad Strwiążem, donikąd nie prowadzą, klamka zapadła, temat zamknięty, bierzmy się do konstruktywnej powiatowej roboty. A Lesko - nie. I Lesko głośno mówiło, dlaczego „nie”. I wówczas z Ustrzyk wylały kompleksy, nie dość, że zbędne, to niezastępowane. A wylały, bo przyjęto leski punkt widzenia, bo mimo wszystko, mimo rządowego czarno na białym zapisu Ustrzyki wdały się w polemikę z leskimi argumentami. A polemika mogła być tylko żalosna, bowiem od początku niepewne swych rzeczywistych racji miasto zajęło w tym sporze pozycję zadziornego, wręcz zdumionego własną odwagą, ale jednak młodszego brata. Lesko wyciągało zakurzone pergaminy z pieczęciami Kmitów, powoływało się na królów i cesarzy, brylowało na historycznym polu, licytowało zasługami prastarych leskich rodów. Cesarz docenił, cesarz powiedział, cesarz pochwalił, a w riposie znad ukraińskiej granicy słychać było, że im coś kiedyś, za PRL-u partyjny dygnitarz obiecał. Żałośnie cienko to brzmiało. Lesko o zamku, o wielowiekowych tradycjach węgierskiego kupieckiego szlaku a Ustrzyki o wybudowanym przez kombinat osiedlu, w którym wielu mieszka ludzi, co jest wybitnie powiatotwórcze. Lesko dumnie o pięknych frazach Fredry, Pola, Kaczkowskiego - Ustrzyki lżawo o smutnym tułaczym losie przesiedleńców operacji HT.

Tu docieramy do pierwszego poziomu oglądu sprawy. Poziomu płytkiego, bo sięgającego ledwie połowy ubiegłego wieku. Okres od czasu zero, od roku 1951, po rok 1998 był w leskim sposobie postrzegania Ustrzyk czasem martwym, wyjętym z kalendarza i stąd przed dziesięcioma laty zastępowany przez przedstawicieli starych leskich rodów można było usłyszeć: - *Znam to miasto, często odwiedzam dzieci i wnuki, w Ustrzykach mieszka mój syn, bo tam się ożenił, córka, bo tam wyszła za mąż, ale cała reszta to zbieranina.* Dopiero żmudnie wyciągając słowo po słowie wychodziło na jaw, że syn dostał tam



pracę i mieszkanie, że córka też pracę i też mieszkanie, i że w sumie nieźle im się tam żyje. Lesko ze standardu „Cudownej meliny” nie potrafiło się podnieść przez całe dziesięciolecie, ale na odległe o 30 km miasto wciąż patrzyło z takim dystansem, niesmakami i lekceważeniem, jak swego czasu Anglicy na kształtujący się naród amerykański. Toż tam też zbieranina. Ciekawe, że w dniach powiatowych utarczek, w czas gwałtownego szukania argumentów i kontrargumentów waloru własnej prężności nie potrafiły Ustrzyki wyraźnie wyeksponować. Rzecz jasna, nie miało to istotnego znaczenia dla sprawy, bowiem wszelkie manipulacje wobec zapadłej już rządowej decyzji czyniono w zaciszu stołecznych gabinetów, wspierając się ustawowymi zapisami i plikami papierów pełnych analiz, symulacji, zestawień. Ale bieżące życie toczyło się wówczas na ulicy, w wypełnionych po brzegi salach widowiskowych; codziennej amunicji dostarczała prasa lokalna z obu stron barykady i pracujące całą dobę kserokopiarki wypływające hasła, odezwę i paszkwile. W ulicznym jazgocie, w zażartych debatach na miejscowym szczeblu Ustrzyki nie potrafiły pokazać dumy z własnego miasta. Nie potrafiły i dlatego w leskich oczach, w świetle haniebnego, podstępного wręcz świętokradczego postępków odebrania powiatu, zasługiwały jedynie na pogardę. A to już było ówczesnemu Lesku wyraźnie w smak.

Wszak miło jest mieć o przeciwniku jak najgorsze mniemanie.

I tu się Lesko rozhułało, rozzuchwalo. Przyjęło postawę mędrca, nauczyciela. Wręcz uwierzyło, że misją

tego miasta jest cywilizować Ustrzyki. To właśnie leska społeczność ustrzyckiej powie, co jest dobre, co złe, kto jest prawdziwym, a kto fałszywym prorokiem, kto żyje w prawdzie, kto w kłamstwie i komu za żadną cenę nie należy się dać otumanić. I oczywiście, jakie jest miejsce Ustrzyk w szyku. A po pomyślnie zakończonej edukacji istnieje szansa na pełną protekcyjność przyjaźni. Wówczas Lesko jedynie marzyć mogło o powiecie, ale już się nadeło, już stawało warunki przyszłego pokoju. Lesko musiało mieć powiat – i w to nikt nad Sanem nie wątpił – bo to właśnie Lesko od zawsze, od zarania dziejów jest depozytariuszem prawdziwych wartości. Starsi pamiętają, jak wstępując do poczekalni Unii Europejskiej wykrzykiwaliśmy, czego to Europa będzie się od nas uczyć, młodszym dość powiedzieć, że na monopolu posiadania jedynie słusznego oglądu rzeczywistości, przez społeczeństwo odebrany jako nieznosna maniera rządzącej partii, pośliznęła się IV Rzeczpospolita.

Ale prócz bufonady są uwarunkowania, z którymi wygrać nie sposób; po prostu trzeba umieć się pogodzić z istnieniem leskiego punktu widzenia. I to jest drugi, historycznie głębszy niż akcja HT, poziom oglądu lokalnej rzeczywistości. Spójrzmy na leską geografę, na tutejszy sposób orientacji w terenie, poczucie położenia Leska czy to na globusie, jeśli ktoś ma manię wielkości, czy też na zwykłej mapie kraju. Trudno podejrzewać autorów pamiętników, przewodników, wstępów do książek i albumów o wrodzoną niechęć do Ustrzyk. Zauważmy jednak, że osadzając Lesko wedle stron świata posługują się właśnie lokalną, czyli leską, optyką. Pisząco mielibyśmy wyraźnie zaznaczać, że u wlotu do miasta

rozłożyła się Posada Leska, wylotem zaś z grodu jest trakt ustrzycki. Front w sposób naturalny zorientowany jest w stronę znacniejszego Sanoka, do stolicy kultur – Krakowa, ku – wchodząc w powojenne realia administracyjne – regionalnym centrum Krosna, czy Rzeszowa. A wylot znaczący tyle, co za ostatnią chafupą, stodołą, chlewikiem, szopą. Dopiero za tym wszystkim, za oddaloną od leskiego rynku graciarnią jest droga na kraj świata, droga do Ustrzyk. Tak się mówi i tak się pisze. Ukształtowanego przez historyczne realia i przez wielopokoleniową tradycję leskiego sposobu postrzegania świata Ustrzyki nie musiały szanować, ale powinny go dostrzec i zwyczajnie wziąć pod uwagę. W żadnym przypadku w powiatowym sporze nie mogło to być argumentem, ale ułatwiłoby Ustrzykom zrozumienie leskiej psychiki, a stąd i leskich reakcji. Toż przecież i w Ustrzykach nie jest inaczej: wlot utożsamia się z Ustianową, wylot ze szlakiem na Krościenko.

Pora na klejenie

Jubileuszowy temat ustrzyckolleskiej wojny o powiat ma jeszcze przynajmniej jeden – poza czysto kombatanckim – aspekt. To kwestia sklejaniarozszarpanejniefortunnarządową decyzją bieszczadzkiej społeczności. A było co sklejać po tak ogromnym poknięciu. Ówczesne akty przemocy, chuligaństwa, wandalizmu, jednostkowo dotkliwe, ale na szczęście nieliczne, odnotowano jako wydarzenia incydentalne, a ich lokalnypatriotyczna otoczka ideologiczna została natychmiast wyraźnie publicznie potępiona. Mimo emocji, mimo stanu społecznego wrzenia, potrafiono nakreślić nieprzekraczalne granice. Dopuszczono wojnę w mediach, tolerowano fałsz w oświadczeniach, deklaracjach, odezwach, pochwalano buńczuczność haseł w ulotkach, afiszach i transparentach, okłaskiwano krewkie, często pozbawione hamulców, wystąpienia na wiecach, spotkaniach i samorządowych sesjach. Tyle było wolno, samoograniczenia z obu stron sporu były wyraźne. Polowanie na słabe punkty przeciwnika przez wiele miesięcy było udziałem obu skonfliktowanych społeczności. Kogoś złapano na ewidentnym, publicznie głoszonym kłamstwie, ktoś nieporadnie wystąpił przed telewizyjną kamerą, czy radiowym mikrofonem, ktoś w wywiadzie dla prasy wyszedł na durnia. Radości było co niemiara. Ale była i świadomość, że kiedyś, prędzej czy później, przyjdzie



czas normalizacji. Powiatowa mapa kraju będzie wyglądała tak czy inaczej, ale ludzie będą musieli rozmawiać ze sobą przynajmniej o ton ciszej i językiem pozbawionym wrogości. Lesko czuło się jak pod zaborami, Ustrzyki jak wąż, któremu udało się pysk na tyle szeroko otworzyć, by antylopę przełknąć, ale już nie potrafi jej strawić. Było więc i smutno, i wesoło. Smutek wyrastał z jednego pnia, z rządowej decyzji o podziale administracyjnym kraju, radość zaś, a raczej cały okazały zbiór drobnych radości, z wyraźnych, choć nie mających istotnego znaczenia dla sprawy zasadniczej, potknięć przeciwnika. Wykształtował się – lub też zbudowano – określony nastrój, w którym obie społeczności tkwić miały przez czas nie wiadomo jak długi.

Wojna o powiat trwała, ale nie przecięła istotnych dla Bieszczadów więzów. Właśnie wówczas okazało się, jak ważne są nitki innych niż sieć administracyjna ośrodków. Związków, towarzystw, stowarzyszeń, całej tej sfery, którą już później nauczyliśmy się etykietować anglojęzycznym skrótem NGO, traktować jako fundament społeczeństwa obywatelskiego. W dobrym tonie było w Lesku na ustrzyczan warczeć, ale nikt nie odważył się poczytywać za kolaborację rozbudowy w ustrzyckiej i w proustrzyckich gminach sterowanej z Leska sieci Galicyjskich Gospodarstw Gościnnych, analogicznych kroków Bieszczadzkiego Forum Europejskiego czy też wiązania całych Bieszczadów „Zielonym rowerem” przez leskie Bieszczadzkie Partnerstwo dla Środowiska, cyklistów leskiej „Baszty” i ustrzyckiej ekipy BTC. To były lokalne działania tej miary, co helsiński trzeci koszyk szczerbiący w latach osiemdziesiątych żelazną kurtynę oddzielającą rzekomo nieprzystawalne dwa polityczne światy.

Powiatowy spór otarł się o prawdziwą politykę. Wszak decyzja wynosząca Ustrzyki i jednocześnie tłamsząca Lesko miała swego autora – rząd, ten zaś miał swój polityczny sztyl, swój związek z narodowym etosem rodowód i wreszcie swego nadzorcę postrzęganego jako kierowca z tylnego fotela, który w Lesku rzucił na szalę swój autorytet. To tu został publicznie wykpiony i wygwizdany, to stąd wyjechał obrażony. Najwyższy protektor Ustrzyk nie miał prawa oczekiwać od Leska niczego więcej; można głowę dać, że właśnie tu notowania AWS były wówczas w kraju najniższe.

Tutejszy elektorat w odniesieniu do lokalnego szczebla przyjął podobną

optykę: ktoś musi za poniżenie Leska odpowiadać. Trzeźwa ocena sytuacji w mieście, które powiatową godność ominęła, zawierała się w krótkim zdaniu złowionym wówczas na leskiej ulicy: - *Burmistrz, choćby przed ogłoszeniem rządowej decyzji złote klamki leśczanom na drzwiach zafundował, to i tak przepadnie*. Stało się, klęska wymagała wskazania winnego. Niechętny przedwojennym sanacyjnym porządkom rząd na wychodźstwie w odległej Francji błyskawicznie przystąpił do badań przyczyn klęski wrześniowej 1939 r. i personalnie przypisał winy. Po ogłoszeniu listy powiatów przywódcy żałobnie w Lesku celebry, nim zdążyli przejść do konstruktywnych działań, w trybie ekspresowym wskazali winnych i postawili pod pręgierz opinii publicznej. W praktyce było to równoznaczne z pozbawieniem ich moralnego prawa wstąpienia w szeregi bojowników walki o powołanie leskiego starostwa. Wiadomo już było, że podczas najbliższych wyborów ratusz zostanie wyczyszczony.

Zapoczątkowana jesienią 1998 r. a zakończona ustanowieniem dwóch odrębnych powiatów lesko-ustrzycka wojna czym innym zaowocowała w Ustrzykach, czym innym w Lesku. W Ustrzykach fundament władzy, aczkolwiek poważnie terytorialnie okrojonej, pozostał personalnie niewzruszony. Poniesiony w tej kampanii trud, poczynając od najwcześniejszych przygotowawczych kroków, został, mimo klęski pierwotnego zamysłu, przez tamtejszą społeczność doceniony i uhonorowany. Dla Leska ten czas był rewolucją. Pojawiły się nowe nazwiska, popularność zdobyli ludzie – nie, nie znikąd, lecz właśnie stąd – którzy potrafili ten chaos ogarnąć, wtłoczyć w ramy obowiązujących prawem formuły, zorganizować lokalną społeczność, nagłośnić problem szeroko poza granice Bieszczadów. Ludzie niezwykle sprawni w działaniu, budujący precyzyjne plany; ludzie z szerokimi horyzontami, potrafiący kreślić alternatywne drogi osiągnięcia celu zasadniczego, konsekwentni w swych poczynaniach, pilnie przestrzegający przyjętych reguł gry. Tworzyli zdyscyplinowaną, zwartą, ukierunkowaną na cel ostateczny ekipę. Wszelkie dzisiejsze rozmowy o powiatowej wojnie prędzej czy później zahaczają o wątek uważany za wstydlivy. Do dziś nie ma odpowiedzi na pytanie, czy to wzburzony w Lesku lud wykreował wodzów, czy też wodzowie potrafili sobie lud podporządkować, sterować jego emocjami, grać na czułych strunach lokalnego patriotyzmu. Nie

mówi się o tym wprost, ale wystarczy łowieć tło, melodię wypowiedzi, by zrozumieć intencję. W gorącym czasie przed dziesięć laty lud, jak to przez wieki bywało, patrzył na wodzów z miłością, szacunkiem i podziwem. Dwie sprawy były wówczas ważne: bieżący opór i przyszłe zwycięstwo. Dziesięć lat wietrzenia rozpalonych wówczas głów przyniosło ten skutek, że szeregowi kombataneci pojmują, bez specjalnego zresztą ekscytowania się tematem, iż sprawdzili się w tej wojnie w postaci mięsa armatniego. To stąd te słowa:

- Wystarczy przejść się po korytarzach leskich i ustrzyckich urzędów, wystarczy poczytać tabliczki na drzwiach, by znaleźć dzisiejsze kwatery naszych ówczesnych przywódców. Niczego im zarzucić nie można, bo w końcu walczyli o powiaty dla nas, ale jak widać także dla siebie. Cóż, prastary przywilej zwycięskich wodzów.

Dla Leska powiatowa konfrontacja była bolesnym, lecz ostatecznie twórczym doświadczeniem. Lesko wreszcie pojęło, że przepało lata ustrzyckiego rozwoju, że leżące tuż obok, lekceważąc z pozycji leskiego samozadowolenia traktowane miasteczko wyrosło na liczące się w regionie i dostrzegalne ze stolicy bieszczadzkie centrum. Całe dekady leskiego zastoj, zawinionego i niezawinionego, nie doczekały się dogłębnych analiz i szukania winnych z odległych już czasów PRL-u, ale czas nagiął i momentalnie wyciągnięto praktyczne wnioski. Przetarcie oczu, nowe na Ustrzyki spojrzenie, było silnym bodźcem; zaowocowało zerwaniem z przyjętą jesienią 1998 r. manierą prezentowania zwiotczałych muskułów i niezwołcznym przystąpieniem do działań godnych nakreślonego celu. Co z tamtego czasu zostało? Sądzić należy, iż zarówno w „bramie”, jak i w „stolicy” Bieszczadów zakorzeniło się przeświadczenie, że miasta sąsiedzkie, czy nie sąsiedzkie, ale wszystkie o porównywalnych potencjałach biorą udział w najwyczajniejszym w świecie wyścigu szczurów. Rywalizują bogactwem szarych komórek swych burmistrzów i samorządów, ich zaradnością, pracowitością, profesjonalizmem w pokonywaniu bieżących problemów i kreśleniu wizji daleko wykraczających poza kadencję sprawowania władzy.

Czy coś jeszcze? Tak, coś bardzo polskiego, wojna na górze w lokalnym wydaniu. Stawianie pytań, czy autorytety z tamtych dni są jeszcze autorytetami. Czy należy im ufać za ich „dziś”, czy za ich „tamto”.

17. 12. 2008 Jakub Demel

Aktualności leskie – grudzień 2008 r.

W miesiącu kończącym 2008 r., w Lesku i okolicy oddano do użytku kilka inwestycji, które będą rzutować na jego rozwój oraz całych Bieszczadów, a mianowicie:

1- Oddano uroczyście do ruchu 2 boiska sportowe przy szkołach w Lesku i Hoczwi. Wybudowano je w ramach ogólnokrajowej akcji „Orlik 2012”. W Lesku z boisk przystosowanych do gry w piłkę nożną, szczypiorniaka, siatkówki i koszykówki korzystać



będzie młodzież z dwóch szkół znajdujących się obok boisk zaś w Hoczwi młodzież tamtejszej szkoły i całej wioski.

2- Leski szpital dokonał zakupu różnego rodzaju sprzętu medycznego za kwotę przeszło 200 tys. zł. Najważniejsze z nich to:



- echokardiograf - diagnozująca aparatura potrzebna do wykonywania tzw. „echo serca”,
- mammograf - aparat diagnozujący stan piersi kobiet.
- unikatowy aparat typu HypAir Feno - jedyny na Podkarpaciu służący do diagnozowania astmy u dzieci.

Zakup wyżej wymienionego sprzętu zainicjowali znakomici lekarze: dr J. Ciótkowski i dr K. Kapałka, którym pomogli w zgromadzeniu potrzebnych środków gminy Lesko i Solina a także Zespół Elektryków Wodnych Solina-Myczkowce oraz Nafta i Gaz Sanok.

Wyżej wymieniony sprzęt będzie służył nie tylko ludności Leska ale również ludności całych Bieszczadów i nie tylko.

3- Na Zasaniu oddano do użytku nowy hotel „Salamandra”. Będzie to już 4 zakład hotelowo- gastronomiczny, który został zbudowany w minionym dziesięcioleciu w pradolinie Sanu. W budowie znajduje się kolejny obiekt tego typu.

4- UMiG Lesko wykonał lokalny parking wraz z podjazdami przy bloku na ulicy Unii Brzeskiej, oraz nowe chodniki przy ul. Berka Joselewicza a także oświetlenie z stylowymi lampionami parkingu przy ulicy Krasińskich oraz uliczki wiodącej do amfiteatru. Zainstalowano też gazociąg przy projektowanej nowej ulicy na Średniej Górze, do którego podłączyć się nowobudowane domy.

5- Powiat Leski wspólnie z Sanockim zmodernizował ok. 6 km drogi z Tarnawy przez „Gruszkę” do Leska. Ułatwi to dojazd z Komańczy, Czaszyna i Tarnawy do Leska i odwrotnie.

6- Dobiegają końca prace związane z budową pierwszego w Lesku przejścia z sygnalizacją świetlną. Przejście zlokalizowane zostało tuż obok leskiego ratusza. Nie jest ono najbardziej ruchliwym w centrum miasta ale nie będzie utrudniać ruchu samochodów jadących od strony Posady w kierunku Urzędu Miasta.



Jan Lewicki

O G Ł O S Z E N I E

PRYWATNA SZKOŁA JAZDY

MARIAN POTUČZKO

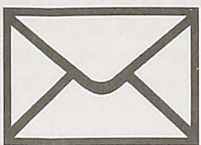
ul. Fabryczna 9a
38-700 Ustrzyki Dolne

tel. (013) 461 14 89, kom. 0605 333 540



Wykłady rozpoczynają się w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Przyjęcia na kurs codziennie od 8 do 16 przy ul. Fabrycznej 97. Zajęcia praktyczne prowadzone są na 3 samochodach.

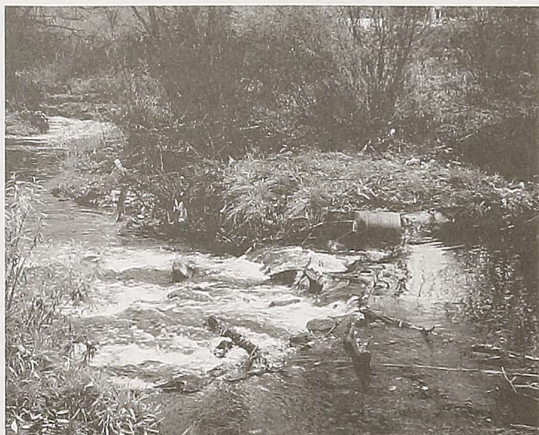


LISTY

Redakcja informuje, że
może skracać dostarczoną
korespondencję, oraz
nadawać jej własne tytuły.

Płynie Strwiążek, płynie

Woda, tlenek wodoru - związek chemiczny o wzorze H_2O , występujący w warunkach standardowych (pokojowych) w stanie ciekłym. W stanie gazowym wodę określa się mianem pary wodnej, a w stałym stanie skupienia - lodem. Słowo woda jako nazwa związku chemicznego możesz odnosić do każdego stanu skupienia. Woda jest bardzo dobrym rozpuszczalnikiem dla substancji polarnych. Większość występującej w przyrodzie wody jest "tłusta" (około 97,38%), tzn. zawiera dużo rozpuszczonych soli, głównie chlorku sodu. W naturalnej wodzie rozpuszczone są gazy atmosferyczne, z których w największym stężeniu znajduje się dwutlenek węgla.



Woda naturalna w wielu przypadkach przed zastosowaniem musi zostać uzdatniona. Proces uzdatniania wody dotyczy zarówno wody pitnej jak i przemysłowej

Strwiąż (ukr.- Strywior) ; rzeka w południowo-wschodniej Polsce i na zachodniej Ukrainie, w dorzeczu Dniestru. Długość - 94 km, powierzchnia zlewni - 955 km, z tego 193 km² w Polsce. Źródła w Polsce, w Górach Sanocko-Turczańskich, w okolicach Ustrzyk Dolnych. Płynie na północny wschód, w okolicach Sambora wypływa na teren Kotliny Naddniestrzańskiej. Przyjmuje swój największy dopływ Błaziwkę, skręca na południowy wschód i w okolicy wsi Chłopczaki uchodzi do Dniestru. 13 grudnia 1918, w okresie walk polsko-ukraińskich na linii frontu Strwiąża 2 Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem por. Karola Matzenauera stoczył pierwszą swoją walkę z oddziałami ukraińskimi zakończoną zwycięstwem.

W dziejach Ustrzyckich zarysowała się jako element wyssanych z palca nagród ekologicznych. Panie burmistrzu czy pańscy koledzy, którzy przyznawali nam nagrodę w ekologii widzieli kiedykolwiek naszą rzekę?? W krajach trzeciego świata zostałyby Pan święty wraz ze swoimi

urzędnikami za brak szacunku do życia!! Jeżeli nie widzi pan walki małego dziecka, które rodzi się w naszej okolicy do życia i na starcie stawia czoła wszelkim niedogodnościom to przedstawię panu...bieg rzeki. Zaczyna się u bram Małego Króla nie wiem czy kiedykolwiek Pan był tam.

Zaczynamy od źródeł!!!

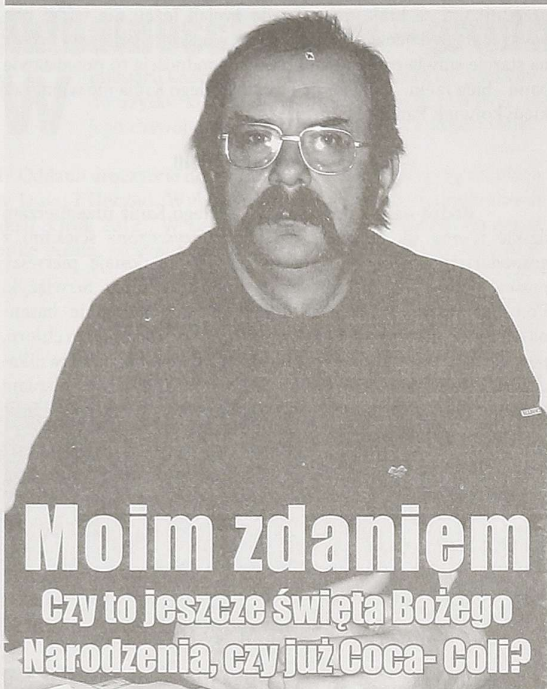
Rodzę się u stóp Laworty i Małego Króla przemierzam dzikie tereny ul. Strwiąż dalej zanieczyszczone ściekami z gospodarstw domowych. Na swojej drodze dostaję pierwszy prawy prosty od zakładu mechaniki przy ulicy Strwiążyk. Pomimo ataku przyjmuję gardę i gonię dalej. Następnie basenna na szczęście nieczynny, byle szybciej aby nie złapać dużo chloru, pędzę i w tym momencie spotykam większego przeciwnika- garaże koło Małego Króla obok pizzerii Orlik, gdzie pochłaniam



olej, opony, filtry itd. Przyjmuje -może przefiltruje. Mijam gospodarstwa domowe skąd uchodzą ścieki. Gonię w kierunku Ustrzyk Dolnych spotykam się z dopływem który wzmacnia mnie zaraz. Kontynuuję swój bieg- stary Hufiec i rynek gdzie dostaję super zastrzyk zanieczyszczenia z tym super zastrzykiem dopingu gonie dalej, patrzę a tam następny zastrzyk energii z akumulatorów, ogumienia, oleju, itd., niedaleko siedziby miasta. Myślę że to koniec męk, jednak niema lekko. Mijam Park pod Dębami takie piękne miejsce, a czekają mnie tu niesamowite niespodzianki w postaci zdechłych kotów, worków ze śmieciami lodówek i pralek. Lecę dalej, zbliżam się do działkowców i szpitala spotykam rury, strzykawki, podpaski i pstrągi kamuflujące się na tle tego całego syfu. Podążam dalej w stronę granicy. Dorosłam dzięki doświadczeniu na etapie swojego młodego życia które ma zaledwie 5 km Wałę z grubej rury myślę że zło minęło gdy zostawiłam za sobą lipnych ludzi którzy nie mają pojęcia co znaczy przyroda. Na mojej drodze dostaje jeszcze wiele kopniaków poniżej pasa,, mijając posesje położone w Brzegach Dolnych i Krościenku. Tam dopiero przyjmuję dawkę brudu, który wrasta we mnie. Widzę most przed granicą, upita chlebny darem i piwem ukraińskim. Jednak moja przygoda dopiero się zaczyna...ufff

Panie burmistrzu po co cała ta gospodarka zarybienia Strwiąża pstrągami, gdy kłusownicy i wszelkiej maści brudaszy czują się bezkarni?? Czy potrafiłby Pan odmówić przyjęcia nagrody patrząc na najważniejszą wizytówkę i wyróżnik naszego miasta, miasta gdzie wszyscy są odwrócenii przysłowiową d... do Strwiąża.

czytelnik



Moim zdaniem Czy to jeszcze święta Bożego Narodzenia, czy już Coca-Coli?

Nie chcę już takich świąt jak teraz. Zwłaszcza, że mam jeszcze w pamięci te tradycyjne. Nie chcę świąt, które według biznesmenów i handlowców zaczynają się już dzień po święcie zmarłych. Rozpoczyna je kawkada rozświetlonych samochodów wiozących coca – colę pokazywana w reklamach telewizyjnych i okraszona kretynską przyspiewką: „coraz bliżej święta, coraz bliżej święta...”. Nie chcę świąt, kiedy dom nachodzą kilkadziesiąt razy dziennie grupy wyrostków bez przebrania udających kołédników, a znających ledwie dwie linijki jednej i tej samej kołedy. Nie chcę świąt gdzie w co drugim ogródku lub na co drugim balkonie stoi paskudny, ogromny dmuchany Mikołaj. Nie chcę świąt gdzie ich synonimem jest wążka jemioły. Jemioła to paszyt, rak pijący soki ze zdrowych drzew. Jak można raka traktować jako symbol zdrowych i wesołych świąt. Proszę mi pokazać osobę z radością przyjmującą wiadomość, że właśnie wykryto u niej raka. Nie chcę świąt z drzewkiem, które niczym nie przypomina naturalnego świerka, czy jodły. Przecież ścięcie miliona naturalnych choinek czyni milion razy mniejsze szkody w ochronie przyrody, niż utylizacja miliona choinek plastykowych. Nie chcę świąt ze sklepami, w których każdy towar ozdobiony jest rysunkiem Mikołaja, choinki, betlejemskiej szopki, powtarzam, każdy towar wliczając w to proszki do prania, mydło ale także papier toaletowy. Nie chcę świąt gdzie w każdym odwiedzanym domu jem jednakowo wyglądające i smakujące ciasto, jednakowo wyglądającą i smakującą jak tektura wędlinę. Wszak wszystko pochodzi z kilku zaledwie wielkich firm i dzięki unijnym nakazom i normą nie może mieć żadnych cech indywidualności. Nie chcę świąt w trakcie których telewizja zamiast tradycyjnych polskich kołed serwuje odgrzewane od kilkudziesięciu lat anglojęzyczne niby świąteczne przeboje. Zastanawiam się kiedy wśród tradycyjnych 12 wigilijnych potraw znajdą się hamburgery, chisburgery, fischburgery zastawę z KFC, kompot ze śliwek zastąpią mleczno-czekoladowe zeiki, coca i pepsi –cola, a barszcz z uszkami lub żur gorący kubek. Nie chcę świąt gdy dzieci pod choinką znajdują anorektyczne lalki Barbi, ubranych w kretynskie stroje z

pelerynką Super lub Spaidler menów. Nie chcę świąt kiedy każdy stawia na stole talerz dla niespodziewanego gościa, a gdyby ten się naprawdę zjawił nikt by go i tak do domu nie wpuścił. Nie znoszę nowych handlowo- marketingowych świąt polegających na nieustannym liczeniu pieniędzy przez tych co wydali je na zakupy, oraz przez tych którzy otrzymali je od kupujących. Nie chcę świąt w trakcie których w wigilię obłudnie nie można nawet wypić lampki wina, a w pozostałe dwa dni wali się wodę litrami by zabić nudę powodowaną brakiem zajęcia, powtarzanymi po raz setny filmami w telewizji, brakiem lub nieumiejętnością rozmowy. Gdyby moje święta miały tak wyglądać wolę żeby nigdy ich już nie było.

Sam pamiętam bowiem całkiem inne święta. Święta gdy w domu stało naturalne drzewko, a jego największą ozdobą prócz bombek były zawijane w złotko orzechy, pomarańcze, czekolada. Pod choinką czekała ciekawa książka, edukacyjne gry, sprzęt sportowy, pluszowe zwierzaki i lalki przypominające prawdziwych ludzi. Na stole 12 potraw w każdym domu niby takich samych, a jednak innych bo robionych przez panie domu, a te specjalizowały się każda w innej potrawie. Wędliny walały swoim zapachem z nóg wszak robili je domorośli masarze. Dzięki temu nie było dwóch jednakowych kiebas, czy szynek. Domowy ślędz niczym nie przypominał- w dobrym tego słowa znaczeniu- dzisiejszego octowego wyciąganego z gustownych wiader. Po mieście krążyły cztery, pięć grup kołédników, którzy podzielili teren miasta już przed świętami by nie nachodzić domów wielokrotnie. Zresztą kołédnicy dawali prawie godzinne przedstawienie za które warto było dać kilka złotych. Nikt wtedy przy stole nie liczył pieniędzy. Stało bowiem na nim to na co rodzinę było stać. Święta były bowiem okazją do rodzinnych spotkań, długich rozmów, wspomnień. Kołéd nie słuchało się w telewizji, a śpiewało samemu. Sam mimo, że nie jestem jakimś ortodoksyjnym katolikiem mógłbym zawstydzić wielu dzisiejszych kołédników moją znajomością kołed. Święta stwarzały okazję do spaceru po mieście, lesie, wszak telewizja nie była na szczęście pełna kanałów i kolorów. Łyżwy, sanki, narty to był wtedy standard, dziś jest dziwny wyjątek. Towarów w sklepach nie zdobyli rysunki ze świątecznymi atrybutami, a wystawy ozdobiano na tydzień przed świętami. Mówiąc krótko było świątecznie, duchowo a nie handlowo- marketingowo. Dla mnie już tak zostanie na zawsze. Natomiast w kraju tuż po zdjęciu świątecznych wystaw i ozdób po karnawale, czyli gdzieś na początku lutego pojawiają się na wystawach sklepów i towarach które się w nich znajdują wielkanocne zajęczki, baranki, kurczątka i bazei wszak do świąt wielkanocnych pozostanie tylko dwa miesiące.

Wiesław Stebnicki

O G Ł O S Z E N I E

Sprzedam PEUGEOT 106, czerwony, 1992 r., 1000 cm3, 126 tys. km przebiegu, stan dobry, z salonu II właściciel, ubezpieczony, sprawny technicznie, dodatkowo komplet kół, opony letnie.

Tel; 607- 308- 604, 013- 471- 13- 42.

Miniony rok na przejściu granicznym w Krościenku.

Poniżej przypominamy kilka najciekawszych wydarzeń jakie miały miejsce na polsko-ukraińskim przekroju granicznym Smolnica – Krościenko.

Maj

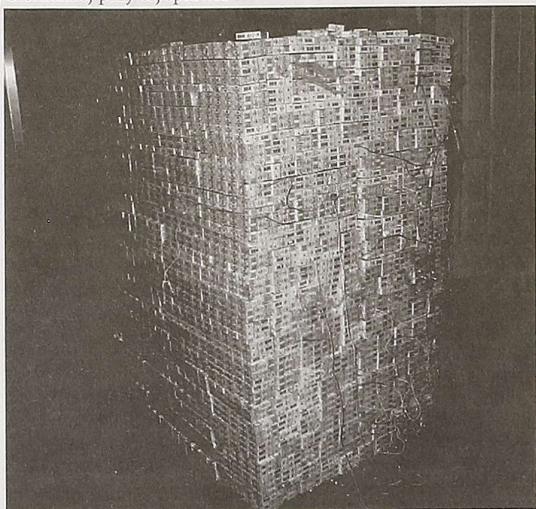
Zaradny uczeń z Sanoka.

Noc z 27 na 28 maja bieżącego roku do polskiej kontroli granicznej zgłasza się powracający z Ukrainy młody mężczyzna. Ów podróżujący czerwonym Peugeotem uczeń jednej z sanockich szkół, został wytypowany do szczegółowej kontroli. Po czterdziestu minutach intensywnych poszukiwań, funkcjonariusze odkryli profesjonalnie zamaskowane skrytki a w nich 317 paczek papierosów Prima. Prezentowane zdjęcia pokazują sposób zamaskowania skrytek. Mężczyzna tłumaczył, że zrobił to pierwszy raz i absolutnie samodzielnie bez czyjekolwiek udziału. Patrząc na sposób ukrycia papierosów trudno jest w to uwierzyć. Każdy jednak może tłumaczyć się dowolnie a dopiero przeprowadzone śledztwo może wyjaśnić wszystkie szczegóły udaremnionej próby przemytu.

Wrzesień

Przemyt w Bandrowie

Z soboty na niedzielę 27/28 września bieżącego roku a dokładnie około godziny drugiej w nocy na terenach leśnych w podustrzyckim Bandrowie Narodowym funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej z Krościenka zaobserwowali dwie osoby przenoszące worki z papierosami. Założono, że jest to kontrabanda przerzucana przez „zieloną granicę” z sąsiedniej Ukrainy. W momencie gdy przemytnicy przewozili towar samochodem terenowym marki „Suzuki” należącym do jednego z nich, zostali zatrzymani. W zatrzymanym samochodzie znaleziono 400 kartonów papierosów bez polskich znaków akcyzy. Zatrzymani na gorącym uczynku nie przekraczali polskiej granicy państwowej a tylko dokonali przejścia towaru przerzuconego ze strony ukraińskiej. Przemytnikami okazali się mieszkańcy Ustrzyk Dolnych Rafał D. i Tomasz L. a w wyniku prowadzonych działań operacyjnych zatrzymano kolejną osobę. Wartość rynkową zarekwirowanego towaru wyceniono na 30.000 złotych. Zamieszczone obok zdjęcia ilustrują pracę funkcjonariuszy Straży Granicznej przy tej sprawie



Październik

Rekordowy przemyt papierosów.

Pewną specyfiką przejścia drogowego w Krościenku jest sznur pustych samochodów dostawczych odprowadzanych przez

polskie służby w obu kierunkach. Celnik odprowadzający przez całą zmianę puste busy może łatwo popaść w otepienie i jest to rzeczą normalną. Dlatego udaremnienie przemytu do jakiego doszło w nocy z 9 na 10 września bieżącego roku zasługuje na szczególne uznanie. Mercedes chłodnia na ukraińskich numerach rejestracyjnych, który podjechał do odprawy celnej nie wzbudzał specjalnych podejrzeń, został poddany rutynowej kontroli zwłaszcza z uwagi na izotermiczne ściany będące często kryjówką dla przemycanych towarów. Ogłędziny ścian zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz pojazdu nie wskazywały na najmniejsze ślady przeróbek. Odprowadzający pojazd celnik postanowił jednak skierować mercedesa do szczegółowej kontroli na tak zwana „jamę”. Wyczucie, doświadczenie czy odrobina szczęścia? Zapewne wszystkiego po trochu, statystyka mówi, że 90% przypadków przemytu wykrywana jest na tak zwane ucho i oko funkcjonariusza. Drugi celnik dokonujący szczegółowego sprawdzenia zastosował najnowsze dostępne urządzenia do bezinwazyjnej kontroli pojazdów, ale również wskazania sprzętu, w tym endoskopu, nie odbiegały od normy. Także kontrola dachu pojazdu nie wskazywała na dokonanie przeróbek. I oto stanął przed dylematem, dokonać demontażu części nadwozia, czy też nie? Narazić się na groźbę odpowiedzialności za uszkodzenia samochodu, czy też bez specjalnego ryzyka puścić go? Ryzykowna decyzja o odprowadzeniu listew maskujących łączenie dachu pojazdu z jego ścianą okazała się szczęśliwa. Oczom celnika ukazały się wykonane w ścianach skrytki, wypełnione od strony dachu pakietami papierosów marki „Classic”, sam dach nie zawierał żadnych skrytek. Łącznie udaremniono próbę przemytu 12936 paczek papierosów wspomnianej marki, jaka to ilość papierosów obrazuje zamieszczone obok zdjęcie. Cóż można jeszcze powiedzieć o tej próbie przemytu? Była doskonale zorganizowana, świetnie przygotowana i tylko profesjonalizmowi oraz odwadze celników zawdzięczamy jej udaremnienie. Pozostaje mieć nadzieję, że kierownictwo Służby Celnej w sposób godny doceni tych ludzi.

Listopad

Kara po dwóch latach.

Kilka minut po północy w dniu 21 listopada 2008 roku zgłosiła się do polskiej kontroli granicznej obywatelka Ukrainy udająca się do Włoch. Posiadała wszystkie niezbędne dokumenty uprawniające ją do pobytu w słonecznej Italii, łącznie z wizą włoską opiewającą na roczny pobyt. Podczas kontroli, funkcjonariusza Straży Granicznej zdziwił fakt niewystępowania tej osoby w systemie komputerowym skoro wpis w paszporcie wskazywał na to, że w roku 2006 przekraczała już polską granicę państwową. Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że stempel polskiej kontroli granicznej z 2006 roku jest fałszywy. Przesłuchanie zatrzymanej Ukrainki wyjaśniło całą sprawę. Wyszło na jaw, że w owym 2006 roku chciała pojechać do swojego męża przebywającego we Włoszech, ale bez posiadania odpowiedniej wizy było to niemożliwe. Ponieważ w tym czasie nie było już kontroli na wewnętrznych granicach Unii Europejskiej postanowiła z tego skorzystać. Została przemycana w samochodzie do Polski, skąd bez większych problemów dotarła do Włoch. Sfałszowany stempel potwierdzający wjazd do Polski był jej potrzebny w przypadku kontroli przez włoskie służby porządkowe. Po pewnym czasie uzyskała możliwość zalegalizowania swojego pobytu we Włoszech.. Wróciła więc samolotem do Kijowa, gdzie we włoskiej placówce dyplomatycznej uzyskała wszystkie niezbędne do wyjazdu dokumenty. Powrót do Włoch miał nastąpić przez przejście graniczne w Krościenku gdzie, ku jej zaskoczeniu, została zatrzymana. Została oskarżona o nielegalne przekroczenie polskiej granicy państwowej i fałszowanie dokumentów. Przyznała się do winy i skorzystała z możliwości dobrowolnego poddania się karze. Wczesnym popołudniem, po dniu pełnym wrażeń spędzonym na przejściu w Krościenku, udała się w dalszą podróż do Włoch

Oplatek u Pograniczników

W czwartkowe przedpołudnie dnia 18 grudnia 2008 roku na terenie przejścia granicznego w Krościenku odbył się uroczysty przedświąteczny oplatek dla funkcjonariuszy Straży Granicznej pełniących służbę na terenie PSG w Krościenku. Współgospodarzami uroczystości byli Komendant Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyśle płk SG Dominik Tracz oraz Komendant PSG Krościenko ppłk SG Robert Płoszyński. Religijną część uroczystego spotkania celebrowali wojskowi kapelani trzech wyznań: prawosławnego, greckokatolickiego i rzymskokatolickiego w imieniu których do zgromadzonych przemówił ks. ppłk Jarosław Kadyłak z Prawosławnego Dekanatu Straży Granicznej. Licznie przybyli zaproszeni przez Straż Graniczną goście reprezentujący: władze samorządowe Powiatu Bieszczadzkiego i Gminy Ustrzyki Dolne, Komendy Powiatowe Policji i Straży Pożarnej, Służbę Celną, służbę zdrowia oraz wiele innych instytucji. Wspólne koledowanie, moc wzajemnie składanych serdecznych życzeń świąteczno-noworocznych oraz niezwykle smaczny posiłek wigilijny zaserwowany przez ustrzycką Restaurację „Niedźwiadek” dopełniły reszty. Niestety, specyfika służby na granicy spowodowała, że w uroczystości uczestniczyła niewielka reprezentacja funkcjonariuszy Straży Granicznej, pozostali znajdowali się na swoich posterunkach. W związku z tym przypomniły mi się słowa starej piosenki pograniczników „gdy Ty śpisz kraju strzeże ktoś tu, by Cię nikt nie zbudził ze snu”. Obok krótki fotoreportaż z uroczystości.

Marek Prorok



„NASZE POŁONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [nasze-poloniny@wp.pl]. Wydawca: Fundacja „Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com